OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 49. Chicago, Illinois, Czwartek 3-go Grudnia, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 29 listop. Papież zakupił dzisiaj mnóstwo rękopismów z biblioteki Borghesi za $50,000, aby uzupełnić w archiwach Watykanu szczerbę powstałą przez pożar biblioteki Bonifacyusza VIII.

ROSYA.

Petersburg, 25 listop. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się na Orel--Eraise kolei. Pociąg pędzący przez most wykoleił się i cztery wagony wpadły do rzeki. Dwadzieścia i trzy osoby utraciły życie a dziesięciu ludzi zostało pokaleczonych.

— Rosyjski minister Giers bawiący w Berlinie miał odebrać od cara polecenie, aby zapewnił cesarza Wilhelma, że porozumienie pomiędzy Francyą i Rosyą bynajmniej nie zagraża innym mocarstwom. Giers ma nawet oświadczyć cesarzowi, że porozumienie Rosyi z Francyą ma li tylko na celu zachowanie pokoju.

Petersburg, 28 listopada. Wciąż jeszcze donoszą o daleko po Rosyi rozpowszechnionym głodzie. Wskutek złego pokarmu następują dziennie choroba i śmierć. Masami przenoszą się ludzie z okręgu do okręgu głodowego, aby polepszyć swe położenie, które się atoli nie polepsza bynajmniej, ponieważ nie posiadają najmniejszych zasobów.

Car wyjechał ze swą familią z Liwadyi w Krymie udając się do stolicy państwa. Tłumy na pół zgłodniałych wieśniaków w rozszarpanych odzieżach usiłują się dostać do pociągu cara, aby mu podać petycye. Policya nie jest w stanie zatrzymać ludzi.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 28 listop. W straszliwy sposób usiłował dzisiaj starzec liczący lat 70 odebrać sobie życie i to wskutek obłąkania religijnego. Postarał się o siedm trzy cale długich żelaznych gwoździ i usiłował takowe wbić sobie za pomocą młotka w skroń. Wyobrażał sobie, że za jakieś wymarzone przestępstwo ma sobie w ten sposób odebrać życie.

NIEMCY.

Berlin, 25 listop. Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych, miał wczoraj u cesarza Wilhelma audyencyą, która trwała 20 minut. Przedmiot rozmowy jest tajemnicą. Po audyencyi u cesarza udał się Giers na śniadanie do kanclerza Caprivi. Na śniadaniu tem byli pomiędzy innymi obecnymi: Poseł rosyjski Szuwałow, książe Radziwił, baron Bieberstein, sekretarz cesarskiego wydziału dla spraw zagranicznych i jenerałowie v. Werder i v. Wedell.

— Bismarck oświadczył w tych dniach deputacyi, która go odwiedziła w Friedrichsruhe, że został zupełnie wyleczony z ambicyi stania się, jeszcze raz cesarskim ministrem, gdyż traci siły i jest za słabym, aby podjąć jeszcze raz taką pracę.

— Stara pogłoska, że kanclerzowi Caprivemu się sprzykrzył jego urząd, jest znowu w obiegu.

Berlin, 27 listopada. Minister finansów v. Maltzahn oświadczył dzisiaj na sejmie niemieckim, że w dochodach bieżącego roku finansowego prawdopodobnie będzie niedobór wynoszący 8 milionów marek.

— Grypa tutaj panująca jest gorszą od tej, która w r. 1889 zabierała tyle ofiar. Lekarze oświadczają, że od 1 listopada wydarzyło się 40,000 wypadków tej choroby.

Berlin, 27 listop. W swej mowie dzisiejszej na sejmie niemieckim mówił kanclerz pomiędzy innemi: O wiele większemi przyczynami do obawy są kwestya polska i intrygi tych, którzyby chcieli zmniejszyć całość kraju; lecz rząd będzie dalej postępował w rozpowszechnieniu zasad samorządu opierając się na armii i mógłby się obyć bez prawa paszportowego.

Żądanie, aby religia była wykładaną w polskich prowincyach w języku polskim jest słuszną i co do arcybiskupstwa poznańskiego to nie trzeba zapominać, że ostatni niemiecki arcybiskup nie był dość silnym ani spuszczającym się na własną siłę, i że pomiędzy duchownymi niemieckimi nie ma takiego, któryby posiadał pożądane przymioty, aby zająć to ważne stanowisko.

Berlin, 28 listopada. Dzisiejsza debata w sejmie była nader żywą. Buhl, członek partyi narodowo-liberalnej bronił byłej polityki Bismarcka i potępiał kanclerza Caprivi, poczem socyalista Bebel krytykował wzmagający się dług Niemiec i powiększające się wydatki dla floty i wojska. Oświadczył także, że w przypadku wojny więcej jak jedno państwo zbankrutuje, gdyż nie ma sposobów wysłania tak wielkich mas żołnierzy w pole, kierować ich ruchami i ich utrzymać. Niedawno temu ktoś (cesarz) się wyraził w obec żołnierzy, że nie będą walczyli tyle przeciw zewnętrznym, jak przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom kraju. Odnosił się tu Bebel do mowy cesarza mianej niedawno temu do rekrutów; zostało to przyjęte z wielkiem niezadowoleniem w wszystkich częściach izby posłów. Dalej mówił Bebel, że z każdym tysiącem rekrutów socyalna demokracya wkorzenia się coraz bardziej pomiędzy wojskiem i dodał, że ponieważ Caprivi uważał gazeciarzy za jedynych podburzycieli, on musi powiedzieć także, że wiele mówców stara się jak najbardziej, aby podburzać ludzi i jako dowód wspomniał o mowie mianej nie tak dawno w Erfurcie przez wysoko stojącą osobę (cesarza).

Tu przerwał wiceprezes sejmu, hr. Ballestrem mówcy, oświadczając, że niestósownem jest krytykować mowę cesarza.

Dalej rozwodził się Bebel nad niemiecką polityką cła, o której zauważył, że kraj utracił szczęśliwym przypadkiem śmiertelnego nieprzyjaciela ekonomii ludowej przez to, iż Bismarck został pozbawiony urzędu.

Tu dostał mówca ponownie naganę od wiceprezydenta, gdyż niedozwolonem jest mówić przeciw nieobecnemu członkowi sejmu. Bebel odparł, że Bismarck jeszcze nie zajął swego krzesła i oskarżył rząd dalej, że wstąpił w ślady Bismarka, pod maską, że broni interesów klasy pracującej.

Caprivi, następny mówca, mówił, że według jego zdania lud uznaje usiłowania rządu dla polepszenia klas robotniczych i t. d.

Berlin, 28 listop. Zdaje się, że kukurudza amerykańska odegra wkrótce ważną rolę w fabrykacyi mydła w Niemczech. Dotychczas używali fabrykanci niemieccy oleju z lnu z Rosyi, lecz z powodu nieurodzaju musieli się starać o inny olej i dla tego sprowadzają z Chicago kukurudzę, z której znakomity chemik po długich próbach potrafia fabrykować olej o wiele lepszy dla fabrykacyi mydła. Zdaje się więc, że fabrykanci mydła w Niemczech odtąd będą rocznie z Chicago 30 do 40 milionów buszli kukurudzy sprowadzać. — Przemysł ten, jak D. C. Bell, agent skarbcu Stanów Zjedn. mniema, może, gdy wejdzie w życie, nabrać ogromne rozmiary.

BELGIA.

Bruksela, 27 listop. Tutejszy poseł francuzki zapewnił rząd belgijski, że Francya będzie broniła interesów belgijskich w Chinach i że Francya zażąda dla Belgii od Chin wynagrodzenia za niedawne zamordowanie belgijskiego kapłana. Rząd tutejszy uwiadomił dla tego rząd chiński, że wszyscy poddani w Chinach stoją pod obroną flagi francuzkiej. Francya jako i Niemcy starają się o dobre porozumienie z Belgią i powiadają, że Niemcy przedsięwzięły te same kroki, co i Francya, lecz że dyplomatyczne rokowania Francyi zostały prędzej ukończone, aniżeli kroki Niemiec.

FRANCYA.

Paryż, 25 listop. Nie ma już wątpliwości, że strajk robotników kopalniowych w departamencie Pas de Calais rozpostarł się na 40,000 górników w owym okręgu. Pracuje tylko 100 ludzi w kopalniach.

Rada miasta Paryża przeznaczyła 120,000 franków dla strajkujący górników.

— W St. Etienne uwięziono dwóch Anglików, John'a Cooper i Waltera Rundell, ponieważ usiłowali przekupić dyrektora fabryki broni, aby im dał jeden z karabinów fabrykowanych dla Rosyi.

Paryż, 25 listopada. Pomimo skazania na karę arcybiskupa z Aix za obrazę ministra kultu i sprawiedliwości Fallieres, posłał rząd francuzki papieżowi notę o stósunkach pomiędzy Francyą i Watykanem. Rząd oświadcza w niej, że nie ma zamiaru rozpoczęcia jeszcze raz walki z duchowieństwem i że w żaden sposób nie chce skracać wolności biskupów. Na ostatku wyraża rząd swe życzenie, aby papież i na przyszłość zachowywał się pojednawczo w obec rządu francuzkiego, aby ruch dla zbliżenia kościoła katolickiego do rzeczypospolitej nie ustał.

Paryż, 25 listop. Międzynarodowa konferencya mająca się zająć kwestyą emigracyi i imigracyi została tutaj dzisiaj zagajoną. Jules Simon był przewodniczącym. Wszystkie europejskie kraje zainteresowane w tej sprawie przysłały delegatów na konferencyę wyjąwszy Rosyi i Anglii. Z Anglii jest jeden zastępca obecny, lecz ten dostał polecenie być tylko świadkiem na konferencyi i nie brać żadnego udziału w rozprawach.

Paryż, 26 listopada. Arcybiskup z Aix skazany za obrazę ministra kultu Fallieres na zapłacenie 3000 franków kary wyjechał do Cambrai. Gdy się udawał do dworca towarzyszyły mu tysiące ludzi, z których jedni wołali: Niech żyje arcybiskup; niech żyje papież; drudzy zaś krzyczeli: Niech żyje Francya, niech żyje rzeczpospolita. Arcybiskup bynajmniej nie zważał na okrzyki.

— Wskutek rozruchów robotniczych w departamencie Pas de Calais, przez co 40,000 robotników utraciło zatrudnienie i przemysł węglowy zostaje w zawieszeniu, właściciele fabryk są zmuszeni sprowadzać swe węgle z innych miejscowości. Fabrykanci w departamencie du Nord, graniczącym z departementem Pas de Calais, który też posiada znaczny przemysł węgielny, są w wielkiej obawie, że się strajk przeniesie także do tego departamentu. Gdyby się tak miało stać, to właściciele tamtejszych kopalń zostaliby zmuszeni do zamknięcia wszystkich kopalń. Niektórzy fabrykanci w departamencie Pas de Calais zdołali wystarać się za granicą o węgle, choć górnicy zażądali od robotników kopalniowych w Anglii, Belgii i Niemczech, aby swą pracę ograniczyli tak, aby nie pozostały węgle dla wywozu. Z Niemiec i Belgii przychodzą zaś dziennie węgle do Roubaix i Tourcoing w departamencie du Nord, zkąd bywają posełane fabrykantom w Pas de Calais.

Marsylia, 26 listop. Z Konstantynopola przybył dzisiaj parowiec pocztowy, którego pasażerowie podobno uknuli spisek, że zamordują wszystkich oficerów okrętowych. W Konstantynopolu przybyło na okręt 80 Albańczyków, którzy się pokłócili tak, iż trzeba było przywołać policyę.

Gdy okręt przybył do Saloniki, postanowili Albańczycy ze zemsty zamordować kapitana i sternika. Na szczęście odkryto plan, nim Albańczycy mieli czas go przeprowadzić.

Paryż, 26 listopada. Kara włożona na arcybiskupa z Aix została skolektowaną za staraniem się czasopisma „Figaro”.

Paryż, 27 listop. „Figaro” przez to, iż się zajęło subskrypcyą na zapłacenie kary arcybiskupa w Aix ściągnęło na siebie gniew rządu. Wydawca został powołany przed sąd, lecz oświadcza, że zapozew uważa za szczegółowy honor.

Arcybiskup z Anneix wystósował do ministra kultu pismo zupełnie podobne do tego, za które arcybiskup z Aix został skazany i ukarany.

Paryż, 28 listop. Nabożeństwo pogrzebowe dla zmarłego posła angielskiego, lorda Lytton, odbyło się dzisiaj w anglikańskim kościele przy ulicy Rue de Agnesseau.

Paryż, 28 listopada. Tutejsze czasopismo „La Paris” donosi, że szach Persyi zamianował byłego króla Serbii, Milana, głównym jenerałem konnicy perskiej.

Paryż, 29 listopada. Arcybiskup z Aix celebrował dzisiaj mszą św. w bazylice w Lyonie. W przebiegu swej przemowy wspomniał arcybiskup o swym co dopiero odbytym procesie. Mówił, że nie żałuje tego, co uczynił i że kara pieniężna mu nałożona zdania jego nie zmieni. Lud, gdy arcybiskup opuszczał katedrę, wołał: „Niech żyje Soulard!” (nazwisko arcybiskupa). Wtenczas stanął arcybiskup i mówił, że lud nie powinien wołać: „Niech żyje Soulard!” lecz „niech żyje osądzony!” I lud wołał „niech żyje osądzony”, dopóki arcybiskup nie wsiadł do powozu i odjechał.

Paryż, 29 listop. Deputacya członków ligi patryotycznej z Derouledem na czele uwieńczyła dzisiaj pomnik na placu boju pod Champigny. Deroulede mówił, że blizką jest godzina, w której rozpocznie się wojna zemsty. Laur i różni zwolennicy Boulangera mieli także mowy.

Część ludu, nie zgadzająca się ze zgromadzonymi poczęła syczeć i świstać i ostatecznie powstała bójka, która nabrała takich rozmiarów, że żandarmi musieli przybyć dla zaprowadzenia porządku.

TURCYA.

Londyn, 26 listop. Na tureckim okręcie wojennym, który miał zawieźć żołnierzy do Konstantynopola, powstała bijatyka, przyczem mnóstwo żołnierzy zostało zabitych.

Liberia.

Nowy York, 27 listopada. Donoszą z Monrowia w Liberyi, że niektóre plemiona krajowców w pobliżu Grand Cape Mount się zbuntowały przeciw władzom w Liberyi i udały się pod protektorat Anglików w Sierra Leone. Prezydent i jego ministrowie obradują obecnie, czy się opłaci wystąpić przeciw powstańcom z bronią w ręku. Zdania jednakowoż są podzielone, gdyż poinformowani ludzie wiedzą, że Anglicy w Sierra Leone zniewolili plemiona do tego kroku, aby w razie danym przywłaszczyć sobie wielką część, jeżeli nie cały kraj.

INDYE WSCHODNIE.

Madras, 28 listop. Teorya, że przez eksplozye można wywołać deszcz, traci w tej regencyi coraz więcej zwolenników. Robiono tu różne próby, aby przez dynamit i „roburit” wywołać w wyższych warstwach powietrza wilgoć, lecz tylko jedna próba była skuteczną a niewierni twierdzą nawet, że deszcz byłby padał bez użycia dynamitu. Fabrykanci deszczu zrobili dzisiaj znowu próbę, lecz i ta była bezskuteczną.

CHINY.

Paryż, 25 listop. Z Pekinu nadeszła wiadomość, że dobrze uzbrojone bandy spustoszyły zupełnie cały okręg w północnych Chinach i obrabowały i podpaliły belgijskie misye. Oprócz domów misyjnych w Taque i Sanchi, gdzie przeszło sto krajowców, którzy przyjęli chrześciaństwo, zostało zamordowanych, została także obrabowana i spalona misya w Gehol. Belgijski ksiądz, kierownik zakładem, został wraz z innymi chrześcianami zamordowany. Krajowcy tamtejsi zachowywali się dotychczas dosyć spokojnie i nic nie okazywało, że miano na celu bunt i dla tego władze nie przedsięwzięły żadnych kroków dla uśmierzenia buntu. Z Pekinu wysłano wojsko na miejsce rozruchów.

Londyn, 28 listop. Telegram z Shanghai do „Times” donosi, że buntownicy zajęli Iszan-Yang i potwierdza wiadomość, że się udadzą w drogę do Pekinu, stolicy państwa. Buntownicy dostawają wciąż posiłki i tworzą już teraz znaczną armię, gotową do wszelkich haniebnych czynów. W wydziale spraw zagranicznych otrzymano wiadomości szczegółowe o rzezi zagranicznych chrześcian w Chinach, potwierdzające zupełnie nowiny telegrafowane z Shanghai. Ostatnie gwałty są tak straszliwemi, że europejskie mocarstwa nie mogą pozostać bezczynnemi. Francya zrobiła początek, a drugie muszą ją naśladować. Niemcy dla rozprężonych stósunków z Francyą pozostaną może w tyle, lecz Anglia przedsięwzięła także już kroki. Lord Salisbury zapytał się rządu francuzkiego, czy mocarstwa nie powinny natychmiast zażądać wynagrodzenia od rządu chińskiego za ostatnie gwałty i dostatecznej obrony dla Europejczyków. Katolicy Belgii są niezmiernie wzburzeni z powodu rzezi ich misyonarzy i udali się do wszystkich katolików w Europie żądając, aby autorowie gwałtów zostali ukarani. W wszystkich kościołach belgijskich odprawiają się msze za dusze ofiar rzezi.

Londyn, 29 listop. Z Shanghai donoszą, że powstańcy w Mandżuryi pobili wojska cesarskie, które wysłano dla uśmierzenia powstania. Wojsko cesarskie liczyło 4000 ludzi, a porażka ich zaniepokoiła bardzo rząd. Z Tien-Tsin wysłano 6000 ludzi przeciw buntownikom, którzy maszerują przeciw Pekinowi. Położenie w Pekinie i Tien-Tsin byłoby nader krytycznem, gdyby wojsko cesarskie ponownie zostało pobite.

CHILI.

Londyn, 26 listopada. Z Santiago de Chile donoszą do Times'u: Nowy rząd z całą surowością będzie postępował przeciw byłym członkom gabinetu Balmacedy i to za złamanie konstytucyi i sprzeniewierzenie pieniędzy.

Senor Muth, który w swym czasie był ministrem finansów, podał o położeniu finansowem rzeczypospolitej chileńskiej następujące dane. Chili ma u zagranicy 47 milionów długu. Koleje państwowe mają wartość 50 milionów dolarów. Balmaceda wydał na wojnę cztery miliony dolarów. Rząd rewolucyjny pokrył swe wydatki z podatków saletrzanych, które można obliczyć na 10 lub 12 milionów piastrów czyli na 4 lub 5 milionów dolarów. W październiku wywieziono 120,000 tun, które do skarbca przyniosły około półtora miliona dolarów.

BRAZYLIA.

Rio de Janeiro, 25 listop. Nowy prezydent Peixotto zajmuje się wyborem nowego gabinetu. Wszyscy mniemają, że nie pozostanie długo prezydentem. Fonseca zrezygnował dla tego, że prawie wszyscy przeciw niemu występowali. Fonseca ustąpił przed wolą ludu, tak samo jak Dom Pedro.

— Powstańcy w Rio Grande do Sul dowiedziawszy się o rezygnacyi dyktatora rozwiązali się.

New York, 27 listop. Korespondent z Valparaiso donosi czasopismu „Herald”, że Fonseca nie tylko wyrzekł się dyktatury, lecz i swego stanowiska jako naczelny wódz wojska i że zamyśla prowadzić życie prywatne. Gazety zaś twierdzą, że Fonsece jako i jego ministrom zostanie wytoczony proces, ponieważ są odpowiedzialnymi za pieniądze wydane podczas dyktatury. Gubernatorowie wszystkich prowincyi popierają nowego prezydenta Peixotto. Mówią, że miasto Nietherox zostanie stolicą kraju w miejscu Rio de Janeiro. Jenerał Ossorio, dowódzca armii powstańców w Rio Grande do Sul, zażądał, aby eskadra marynarki znajdująca się w górnej części rzeki Uruguay przeszła na jego stronę, lecz eskadra udała się do wód argentyńskich, aby tamże stanąć na kotwicy.

Nowy York, 28 listop. Prezydent Peixotto wydał dalszy manifest, w którym się zwraca do ludności prowincyi Rio Grande do Sul i prosi ją, aby się wstrzymała od wszystkich wykroczeń rewolucyjnych. Oświadcza, że rezygnacya dyktatora Fonseki jest szczęściem dla kraju, gdyż sie odbyła bez wylewu krwi. Zarazem chce ponownie ustalić gubernatorem prowincyi Rio Grande do Sul Castillo. Wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie w prowincyi.

Humor i prawda.

* Po powrocie do domu.

— A co, mężu — zapytuje żona — jakże wyglądałam w żywych obrazach?

— O, nieporównanie! Nigdym nie przypuszczał abyś...

— Abym?

— Abyś tak długo była w stanie... milczeć.

Także samobójca.

* Gapskiemu obrzydło życie. Nie ma rady, trzeba się powiesić. Idzie tedy Gapski do ogrodu i przerzuciwszy sznur na gałąź, wiesza się... pod pachy.

— Hej! hej! panie Gapski! — woła sąsiad — co pan robisz?

— Życie mi się znudziło. Powiesiłem się.

— Albo to się tak wieszają? Za szyję, panie Gapski, za szyję!

A pan Gapski na to:

— Próbowałem i tego, ale... nie mogę oddychać.

* U fotografa.

— Proszę pana, chciałabym mieć fotografię mego męża — rzecze kmiotka.

— Bardzo dobrze. Przyjdźcie z mężem, a zrobimy fotografię natychmiast.

— Ba, proszę pana, kiedy mojemu się zmarło, będzie temu ze trzy miesiące.

— Cóż ja na to poradzę? Może macie jaką dawną fotografię?

— E, nie, ale przyniosę paszport „mojego”. Znajdzie pan tam rysopis, to chyba wystarczy.

— Roli nie mam, to prawda, ale mam żonę!

— A — to co innego!

* Miałem dziewięć dzieci — żalił się przyjaciel do przyjaciela — i wszystkie musiałem żywić. W ostatnich czasach wydałem córkę za mąż i mam do zywienia teraz....

— Tylko ośm — przerwał mu przyjaciel.

— Nieprawda, — bo dziesięć!

Wędrówki słonia.

W cyrku w Tuluzie występuje obecnie siedm słoni, których popisy wielkiem cieszą się powodzeniem! Gdy je w tych dniach prowadzono poić, jeden z nich wyrwał się kornakowi i rozpoczął używać swobody od zupełnego zniszczenia ogródka sąsiedniej kawiarni. Załatwiwszy się z tem, wpadł do kawiarni samej, a zobaczywszy w lustrach kilkakrotne odbicie siebie samego, przypuszczając zapewne, iż miał do czynienia z całem stadem słoni, wpadł w wściekłość i wszystkie sprzęty na sali porozbijał w drobne kawałki. Następnie dostał się do kuchni, gdzie czas jakiś zabawiał się tłuczeniem szkła, poczem wyszedł na podwórze, a ztąd na ulicę. W alei Lafayett'a wstąpił do jednego z domów, gdzie po schodach, ledwo ciężar jego znoszących, wydostał się na pierwsze piętro. Tu jednem uderzeniem wywalił pierwsze drzwi, jakie napotkał, że jednak nie mógł się w nie zmieścić, począł atakować ścianę i byłby ją zapewne rozburzył, gdyby nie zjawienie się szczęśliwie kornaka. Paru słowami i kawałkiem cukru uspokoił on zwierzę do tego stopnia, iż bez najmniejszego oporu dało się z powrotem do cyrku poprowadzić. Poddanie się to nagle rozszalałego przed chwilą słonia w podziw wprawiło licznych widzów ciekawej sceny.

Bajeczne bogactwa obok największej nędzy.

Miasto światowe Nowy York obejmuje w swych murach największą nędzę i największe bogactwa. Milionerów nowoyorskich można liczyć tuzinami. Są tam Vanderbiltowie, Astorowie, Rockefeller'zy, Pierpont Morgan, Russell Sage, Jay Gould i inni. — William K. i Cornelius Vanderbilt są szczodrymi ludźmi, z którymi zresztą wielka publiczność także nader szczodrze się obchodziła. Miliony swe dostali z kieszeni ludu, dla którego powinni obecnie także coś czynić. Tak np. wielki publiczny park w środku części miasta zabudowanej przez same domy mieszkalne, założony przez hojność Vanderbilta uwieczniły nazwę jego w sposób doraźniejszy, aniżeli to mogą uczynić całe stósy papierów wartościowych. William B. i W. W. Astor są pojedyńczego pochodzenia. Przez całe pokolenia pomagali ludzie dzierżawiący mieszkania w wielkiem mieście, Nowym Yorku, napełniać sakiewkę Astorów, tych znakomitych baronów własności realnej. O bogactwie tej familii nie ma nikt wyobrażenia. Czytamy wprawdzie liczby, lecz niepodobieństwem prawie jest wyobrazić kupy pieniędzy, jakie przedstawiają. Inną parą milionerską, która zawdzięcza swe miliony ludowi, dla którego dla tej przyczyny powinni także coś czynić, są John D. i William Rockefeller. Bogactwa swe wydobyli z łona ziemi i nagromadzili ich tyle, że niedawno temu jeden z nich pod przysięgą oświadczył, że nie jest w stanie dokładnie podać wartości swego majątku, bo może się łatwo omylić o kilka milionów. Człowiek który jednem pociągnięciem pióra może podarować $600,000, jak to uczynił John D. Rockefeller, gdy powyższą sumę podarował chicagoskiemu uniwersytetowi, może uczynić jeszcze więcej, gdy się zjawi należyta sposobność do tego. J. Pierpont Morgan jest członkiem domu bankowego Drexel, Morgan & Co., który prowadzi największe interesa pieniężne w Ameryce. Russell Sage i Jay Gould byli towarzyszami przy niejednej operacyi finansowej i zdołali za każdym razem odnieść korzyść. Collins P. Huntington zdobył swe miliony jako pionier w nowych terytoryach. Ludowi oddał więcej usług, aniżeli którykolwiek z poprzednio wymienionych milionerów. Nazwisko jego jest ściśle połączone z koleją przerzynającą w szerz całą Amerykę. Następująca lista podaje nazwy wielekrotnych milionerów i ich skarbów:

John D. Rockefeller	$140,000,000
W. W. Astor	125,000,000
W. B. Astor	110,000,000
Cornelius Vanderbilt	110,000,000
Jay Gould	90,000,000
W. K. Vanderbilt	80,000,000
C. P. Huntington	45,000,000
Russell Sage	40,000,000
William Rockefeller	35,000,000
J. Pierpont Morgan	25,000,000

---

* Książe Krapotkin, sławny na cały świat nihilista, zamierza przybyć tej zimy do Stanów Zjednoczonych i miewać odczyty w wszystkich wielkich miastach.

Stara Baśń

OPOWIADANIE Z DAWNYCH CZASÓW

z powieści

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ DRUGI.

Hengo, który podczas całej bitwy stał w lesie, przypatrując się z ubocza walce, podsunął teraz do starszego Smerdy i złączywszy się z jego drużyną, do grodu podążył.

Podróż trwała długo, bo rannego Smerdę trzeba było nieść ostróżnie.

Postępowali wciąż gajem, noga za nogą i aż na drugi dzień zajechali na szersze pole, skąd już widniało wielkie jezioro Gopło i grodowy stołb, czyli wieża, w której przechowywały się skarby różne, i która służyła za główną obronę w czasie napaści.

W miarę jak się zbliżali, gród coraz wyraźniejszym się stawał. Wieża z szarych kamieni w oczach im rosła; u podnóża jej rozeznawali dwór malowany, chaty, zabudowania, szopy w części wałami osłonione. Około grodu widać było ludzi i koni gromady. Ludzie zbrojni z dzidami chodzili po wałach. U brzegu parobcy poili bydło. Wał i rów głęboki oddzielały od lądu grodzisko, a do grodziska prowadził most zwodzony i grobla warowna na jeziorze.

W grodzie, zoczywszy wracającą drużynę, podniesiono most i otwarto wrota na rozcież.

Podróżni dostali się na podwórze.

Na ich spotkanie wyszedł człowiek przysadzistej postawy, z twarzą czerwoną od trunku, z czarnym włosem, rzadką brodą i dzikiem wejrzeniem.

Był to sam książe tego grodu, ów okrutny Popiel.

Bogatym strojem odróżniał się on od innych, a i obliczem, co rozkazywać przywykło.

Suknie miał tym krojem obszyte co wszyscy, z szerokim pasem nasadzanym mosiężnemi i srebrnemi ozdobami. Suknia ta jednak była z cienkiej tkaniny, wyszywana bogato, za pasem tkwił miecz w pysznej oprawie, a na łańcuszku takiż nóż wisiał.

Książę ujrzawszy, że Smerdę niesiono rannego i że wszyscy powracający mieli głowy spuszczone, wnet brwi groźnie nasrożył, czoło zmarszczył i krzyknął:

— Takoż to powracacie! A gdzie łupy bogactwa?... gdzie miód z barci Wiszowych, a gdzie jego głowa?... Psy jakieś, daliście się pobić niedołężnym kmieciom, co tylko ziarno rzucać umieją! Każę was powywieszać, nędznicy! — tak wrzeszczał książe, a twarz jego ze złości stawała się coraz czerwieńszą.

I kto wie jakby się to wszystko skończyło, bo u księcia w gniewie od słowa do czynu niedaleko było, gdyby na podwórze nie wyszła żona jego, co rodem była Niemkini.

Ta chytra niewiasta pomiarkowała, że nie czas było się srożyć, gdy lud cochwila mógł być potrzebnym do obrony, i tak jak za owych czasów bywało często, wnet po srogiej karze nastąpiło pojednanie.

Dla tych samych ludzi, których tylko co z rozkazu księcia obito, kazano wytoczyć beczki z piwem i wyniesiono parę baranów.

Tak radziła biała pani.

Ona też bystrem swem okiem wnet zoczyła obcego człeka i Henga do swoich komnat kazała prowadzić.

Szedł on przez bramę na inny podwórzec, gdzie wszystko mniej po wojennemu niż na pierwszym wyglądało. Pośrodku kilka drzew starych rosło, na sznurach wisiała schnąca bielizna, w piasku bawiły się dzieci. Ztąd prowadzono Niemca w boczne drzwi grodu, a gdy te się przed nim rozwarły, znalazł się w pięknej izbie. Znać tu było mieszkanie niewieścią przystrojone ręką. Na ziemi stało mnóstwo miseczek i garnuszków, a na kominie warzyły się jakieś zioła, od których izba cała napełniała się silnym zapachem. Kilka niewiast i pachołków kręciło się w tej świetlicy. Sama księżna siadła naprzeciw ognia na stołku, miękką zasłanym poduszką.

Hengo wydostał z kieszeni pierścień z wielkim kamieniem, który gdy księżna ujrzała, wnet wyjść kazała niewiastom, a sama pozostawszy z Niemcem, z żywością do niego podeszła i spytała go po niemiecku, czy nie przynosi jej wieści od ojca.

— Tak, miłościwa pani, — rzekł Niemiec, — przychodzę od waszego ojca i synów, którzy na znak dali mi ten pierścień, ażebyście mi zawierzyli.

— Powiesz mi o synach! o ojcu! co za radość! — zawołała księżna. — Mów mi o nich dużo, a prędzej! U nas tu niespokojnie... lud hardy... przechodziłeś przez ich kraj dziki, w którym nie można napotkać ani miasta, ani wsi; po lasach jak dzikie zwierzęta siedzą. A chociaż tak ubodzy, nieulegli są ci ludzie. Kmieć każdy, nawet bogaty starszyna, jak parobczak pracuje, a lada parobczak o wolności prawi. Trudno nimi rządzić... burzą się... Tu nie tak jak u nas w Niemczech: niema tu ani panów, ani niewolników... wszyscy jednakowo równi, śmiali i hardzi.

— Dochodziły nas wieści o tych zaburzeniach, — rzekł Hengo, — ojciec miłości waszej był niespokojny. Synowie gotowi są przybyć na pomoc z ludźmi... Z tem mnie wysłano.

Na to księżna:

— W porę, w samą porę przybywacie. Już sama miałam do ojca mego słać posły, ale gdyście tu przyszli, to powracajcie spiesznie i przysyłajcie nam pomoc jaknajprędzej. Tymczasem będziemi odwlekali niebezpieczeństwo. Na buntowników są różne sposoby, dodała księżna, patrząc dziwnym okiem na stojące w kominie garnuszki.

Kto wie, jakie w nich zioła warzyła biała pani.

Do późnego zmroku przebywał Hengo na pokojach księżnej, która dopytywała się go ciekawie o rodzinę, krewnych i przyjaciół.

Gdy Niemiec wracając spojrzał jeszcze za siebie, zobaczył, jak biała pani wywar z ziół, stojących na kominie, z napojem jakimś mieszała, a mieszaninę lała w wielkie kubki. Potem też widział, jak służebnice wniosły te same kubki do świetlicy, gdzie książe częstował swoich gości.

Henga aż mrowie przeszło po ciele, tak mu się ten napój wydał podejrzanym.

Przez szpary okiennic migało wiele strojnych ludzi i z książęcych komnat dochodził wielki hałas bucznej biesiady. Zaciekawiony Hengo spytał się znajomego Smerdy: ktoby to był u księcia w gościnie?

— To krewniacy książęcy, Leszkowie — odpowiedział Smerda. W niezgodzie żyli oni z Popielem, przeciw niemu trzymali z kmieciami: książę też nasz jak mógł, napastował ich: jednemu na przykład oczy kazał wyłupić i trzymał go przez długie lata w lochu podziemnym. Dziś jednak pogodził się ze wszystkimi: biednego ślepca z lochu kazał wyprowadzić i pięknie go przyodział, ojca jego przebłagał, sam jeździł do stryjów i wszystkich prosił na dzisiejszą ucztę. A no, niewiadomo jak się skończy ta zgoda. Od księżnej wyniesiono napój, a i krewniaków Popiel sprosił za jej poradą... to nie dobrze wróży...

Smerda jeszcze chciał coś mówić, ale przerwał mu głośny płacz dorodnego parobka. Był to Sambor, najmłodszy syn Wisza starego, którego przed rokiem zabrano od rodziców na służbę do grodu. Dowiedział się on o zamordowaniu swego ojca i po nim to płakał szczerze.

Ale łkanie jego coraz bardziej zagłuszał wielki hałas, który dochodził z komnat książęcych. Hengo zajrzał przez szpary drewnianych okienic i straszne w świetlicy zobaczył rzeczy!

Leszki mieli twarze zmienione, pięściami wygrażali Popielowi, chcieli się rzucać na niego, ale wnet bezsilni padali jak nieżywi na ziemię; on zaś tak wykrzykiwał ze śmiechem:

— Kończy się, panowanie wasze! Wyście nie zemną ale z kmieciami trzymali, to musicie zginąć! Was oni chcieli na moim grodzie sadzić, więc trupy chyba posadzą, bo noga stąd nie wyjdzie żywa. Księżna umie z ziół wyciągać soki i miód sycić dobry! Smerdowie! służba! wywleczcie te ciała!... do jeziora z nimi!...

Gdy tak Popiel wrzeszczał, Hengo cały drżący ze strachu poszedł po chłopca, konie i sakwy. Naprędce wszystko naszykował do podróży i prosił Smerdę, aby mu ten zaraz most otworzył, bo mu biała pani kazała wracać natychmiast. A naprawdę toby mógł do świtu zostać, ale mu straszno było w tym grodzie, gdzie tacy okrutni byli gospodarze i tyle w około rozlegało się jęków i przekleństw.

Jechał przez most jakby go kto gonił, a za nim pachołek, też cały drżący, jak mógł poganiał konia. Ukradkiem też przemknął obok nich człowiek jakiś, co jeszcze spieszniej od nich umykał ze strasznego grodu; był to biedny Sambor, który uciekał w stronę zagrody ojców swoich.

Podczas gdy tak wszyscy trzej pędzą jakby ich cienie ponurego grodu ścigały, my zajrzyjmy co się dzieje w Wiszowej chacie.

Smutno tu: łuczywo słabo się pali. Zmarły leży na posłaniu, w około siedzą synowie, stara Jaga i piękne jej córki—Dziwa i Żywia; wszyscy płaczą i zawodzą.

Parobków wysłano, by na cmentarzu przygotowali wszystko i gości na obrzęd żałobny sprosili. Jak przykazano, tak też uczynili. Na cmentarz poszli, tam stos ogromny z bierwion sosnowych wznieśli, na uboczu poustawiali żalnice, a potem udali się do krewnych i sąsiadów prosić ich na tryznę — na spalenie zwłok.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42¼	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	48½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19¾	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy

Grudzień rok 1891.

3 Czwartek, Franciszek Xaw.
4 Piątek, Barbara p.
5 Sobota, Kryspin m.
6 Niedziela, **2 Adw.** Mikołaj b.
7 Poniedziałek, Ambroży b. Wigilia
8 Wtorek, **NIEPOK. POCZĘCIE NPM.**
9 Środa, Leokadya i Walerya

Korespondencye "Gaz. Pol."

McKeesport, Pa., 23 listop., '91.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę umieścić tę parę słów w łamach "Gazety Polskiej". Jest nas tu Polaków w McKeesporcie przeszło 400 dusz. Założyliśmy więc tutaj polską parafię i zakupiliśmy grunt pod kościół, szkołę i plebanię, za któryśmy dali $2700. Ksiądz proboszcz L. M. A. Władysław Miśkiewicz z Pittsburga zajął się budownią kościołka tymczasem drewnianego, w którym możemy Najwyższego Zbawcę naszego po polsku chwalić i wielbić. Upraszam dla tego Rodaków i parafian abyśmy składali Najwyższemu Panu i Bogu naszemu i księdzu proboszczowi Miśkiewiczowi dzięki za tak dobre serce i szczere usposobienie dla nas parafian. Zarazem upraszam tylko o "Zgodę i Miłość" między nami parafianami, a wtenczas nas będzie Pan Bóg kochał i miłował i nam pomagał w dążności do celu naszego.

Jan Gabrysch,
jeden z komitetu.

W sprawie polskiej.

Do wychodzącej w Berlinie „Deutsche Warte" piszą co następuje:

„Przychylność okazana przez cesarza Wilhelma II poddanym narodowości polskiej wywołała może w pewnych kołach większe lub mniejsze zdziwienie. Nam wszelako wydaje się to zbliżenie się do Polaków naj-szczęśliwszem pociągnięciem na szachownicy politycznej, które bardzo dobrze pogodzić można z skutecznem, pokojowem i prawnem rozszerzaniem się żywiołu niemieckiego w pruskich prowincyach wschodnich.

„W obec systemu, zastósowanego obecnie przez rząd caratu w wnętrzu Rosyi, przyjdzie niezawodnie niezadługo do wybuchu rewolucyi przeciw rządowi rosyjskiemu i to nawet bez pobudek zewnętrznych. Bądź co bądź liczyć się będzie trzeba i z tem, że przy sprzyjających widokach podniosą się i Polacy w Królestwie Polskiem. Powstania Polaków w r. 1831 i 1863 zwalczyła Rosya tylko dla tego, że Prusy zachowały podówczas nader przychylną neutralność. Paszkiewicz n. p. nie mógł w czerwcu 1831 r. do swej armii dostać się inaczej, jak przez Prusy.

„Od r. 1831 i 1863 cieszyła się Rosya przychylną neutralnością Prus, ponieważ w Prusach trzymano się tradycyonalnej rosyjsko-pruskiej przyjaźni i ponieważ obawiano się, iż oswobodzeni z pod panowania rosyjskiego Polacy mogliby łatwo zażądać wskrzeszenia Polski w granicach z 1772 r.

„Co się tyczy tradycyonalnej przyjaźni do Rosyi, nie potrzebujemy chyba powiadać, jak się rzeczy mają dzisiaj. Dzisiejsza rosyjska polityka sama sobie winna, iż mocarstwa niegdyś tak bardzo z Rosyą zaprzyjaźnione zmieniły zupełnie w obec wyzywającej polityki rosyjskiej swe stanowisko. Ani Prusy, ani Austro-Węgry nie mają dzisiaj najmniejszego powodu oddawać caratowi takich usług, jak 1831 i 1863 rok. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że dzisiaj zachowałaby się Europa daleko spokojniej i mogłaby bez obawy dalej pracować nad swem posłannictwem cywilizacyjnem, gdyby pomiędzy obecnemi granicami Niemiec a Austro-Węgier z jednej, a caratem z drugiej strony powstało wielkie niezależne państwo polskie.

„Każda wojna jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego z Rosyą nie może, skoro wyjść ma Europie na dobro, zakończyć się inaczej jak oderwaniem rozległych dzielnic od caratu. Gdyby, przed czem uchowaj nas Boże, Rosya kiedykolwiek miała narzucić wojnę Niemcom lub Austryo-Węgrom, byłyby dwa te mocarstwa środkowej Europy zniewolone pomyśleć o przywróceniu niezależnej Polski.

„Gdyby w obrębie dzisiejszych granic caratu utworzyło się niezależne państwo polskie bez uprzedniej wojny europejskiej — byłoby to dla Europy tylko nader pożądanem. Warunkiem przy tem koniecznym byłoby ograniczenie niezależnego państwa polskiego na obręb dzisiejszych granic caratu — gdyż tylko w tym stanie miałoby państwo to racyą bytu i widoki powodzenia. Pomiędzy Wilnem, Smoleńskiem i Chersonem dużo jest dzielnic, któreby mogły się przyłączyć do niezależnej Polski, utworzonej w obrębie granic caratu.

„Pomiędzy Rosyą a Polakami nie może przyjść do żadnego pojednania, ani do żadnej ugody. Porównano Polaków pod panowaniem rosyjskiem z przymusowo pozornie umarłym, na którego trumnie bezustannie stać muszą tysiące armii, ażeby ten na pozór umarły nie powstał z grobu. Po gwałtach dokonanych przez Rosyą na Polakach, po strumieniach krwi, które tam płynęły, po męczarniach, jakie znieśli Polacy, trwać będzie pomiędzy narodem polskim a rosyjskim wieczna nienawiść, a przytem był w caracie język polski zawsze zwycięzkim w obec języka rosyjskiego.

„Bardzo poważne nauki czerpać mogą Polacy z historyi, i to nauki, które nie mogą dla nich pozostać bez wpływu. Dzisiaj zapoczątkował cesarz Wilhelm II nową erę w kwestyi polskiej, a i Polacy pod panowaniem pruskiem objawiają z swej strony życzliwość. Osiągnięta zaś w ten sposób popularność cesarza Wilhelma II wśród Polaków, nie może, o ile przejrzeć możemy obecną sytuacyą polityczną, interesom niemieckim pod żadnym względem wyjść na szkodę."

Organ „Deutsche Warthe", w którym powyższy artykuł znajdujemy, pisze „Dziennik Poznański", należy do tych niezależnych organów zachowawczych, które i w obec nas kierują się życzliwością. Walczy on pod hasłem: „imperium et libertas", czego też artykuł jego jest dowodem.

Królewska familia w Anglii.

Rodzina królewska w Anglii, liczy od niejakiego czasu jednego członka więcej. Ostatnia, a najbardziej ukochana córka królowej Wiktoryi, Beatrix, małżonka księcia Battenberga, została po raz czwarty matką, czyniąc zarazem królową Anglii babką po raz czterdziesty. Niemniej sędziwą monarchinię po razy jedynaście nazywają prababką, a razem licząc, ogół potomków jej przedstawia cyfrę prawdziwie poważną. — Z małżeństwa swego z księciem sasko-koburskim, Albertem, ktlowa Wiktorya miała dziewięcioro dzieci. Wszystkie pożeniły się lub powychodziły za mąż, z wyjątkiem księżniczki Ludwiki i wszystkie, oprócz ks. Alicyi i ks. Leopolda, ks. Albany cieszą się pożądanem zdrowiem. Najstarsza córka królowej Wiktorya, urodzona w dniu 21 listopada 1840 roku, zaślubioną została, jak wiadomo, w 1858 księciu pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi, następnie cesarzowi niemieckiemu, panującemu pod imieniem Fryderyka III i obdarzyła małżonka również dziewięciorgiem potomstwa. Z tej licznej progenitury dwóch chłopczyków, Zygmunt i Waldemar, oraz córeczka Fryderyka, zmarli. Inne żyją, na pociechę matczynego serca, a cesarzowa wdowa nadto może przyciskać do niego ośmioro wnucząt, syn jej albowiem, cesarz Wilhelm II, posiada, jak wiadomo, sześciu synów: książąt Wilhelma, Fryderyka, Adalberta, Augusta, Oskara itd. (najstarszy ośmio-letni najmłodszy 9miesięczny); córka, księżn. Charlotta, zaślubiona ks. Bernardowi sasko-meiningieńskiemu, córkę Teodorę; Henryk, ks. pruski, syna ks. Waldemara, a wreszcie Zofia, małżonka księcia następcy tronu greckiego, jest matką syna ks. Jerzego. Z pozostałych dwóch córek cesarzowej Fryderyki, Wiktorya ks. Schaumburg-Lippe jest bezdzietną, Małgorzata zaś niezamężną. — Idąc porządkiem chronologicznym, po dług starszeństwa, drugim z kolei na karcie genealogicznej panującego domu angielskiego widzimy księcia Alberta, księcia Walii, obdarzonego pięciorgiem dzieci. Są to książęta Albert Wiktor i Jerzy, księżne Ludwika, Wiktorya i Maud. Pierwsza z nich przyniosła swemu małżonkowi księciu of Fife córeczkę. — Księżna Alicya, trzecia z kolei, obecnie już zmarła, wyszła za wielkiego księcia heskiego i pozostawiła siedmioro dzieci. Najstarsza z córek pochodzących z tego związku zaślubiła Ludwika, księcia battenberskiego; druga córka Elżbieta (obecnie rosyjska wielka księżna Elżbieta Teodorówna) jest małżonką wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza. — Związek księcia edynburskiego, czwartego z kolei syna królowej Wiktoryi, zaślubionego z rosyjską wielką księżną Maryą Aleksandrówną, nieba pobłogosławiły pięciokrotnie. Imiona dzieci są: książe Alfred, księżna Marya, Wiktorya, Aleksandra i Beatrice. — Księżna Helena, piąta z kolei córka, jest małżonką księcia Chrystyana Szlezwig-Holstein-Sondersburg-Oderburg; z pięciorga jej dzieci najmłodszy ks. Harold umarł w niemowlęctwie. Szósta ks. Ludwika, która wyszła za markiza de Lorne, jest bezdzietna, natomiast siódmy z kolei syn monarchini Anglii, Artur ks. de Connaught, który zaślubił księżniczkę pruską Ludwikę, cieszy się trojgiem dzieci; zmarły Leopold ks. Albany pozostawił ich dwoje, wreszcie ks. Beatrice, jak już wspomnieliśmy, została matką po raz czwarty. Błogosławiona tedy rodzina królewska w Anglii liczy sześćdziesięciu siedmiu członków płci obojej.

Żółte srebro.

Z Paryża donoszą dnia 21 paźdz.. że chemik Berthelot przedłoży w sekcyi akademii nauk cały szereg pięknych okazów nowego srebra, które prawie nie do poznania podobnem jest do złota. To żółte srebro spreparował niejaki Carré, przetapiając zwykłe srebro z solami srebrnemi i cytronatem żelaza. Wynalazek ten będzie niewątpliwie mieć wielkie znaczenie przy "pozłacaniu", które teraz powinno być o tyle tańszem, o ile tańszem jest srebro od złota. Dalej wyjaśnia ten wynalazek dawno zapomniany sekret niektórych alchemików, którzy, jak to stwierdzono dokumentami, umieli robić złoto ze srebra. Jak widzimy, nie było to taką pustą bajką, za jaką fakt ten do niedawna uważano.

Ważny wynalazek.

Donoszą obecnie o bardzo ważnym wynalazku dokonanym przez prałata papiezkiego Msgra Verrier, który ma przywrócić głuchoniemym słuchu i następnie mowy. Aparat ten składa się z muszli odgłosowej z metalu emalią pokrytego, z rury kauczukowej, otoczonej luźno materyą jedwabną, i z małej tuby z metalu, okrytej kauczukiem. Za pomocą tego aparatu wywołuje się zmysł słuchu. Rozpoczyna się samogłoskami, następnie spółgłoskami, zgłoskami, wreszcie całemi zdaniami itp. Niebawem mają głuchoniemi umieć mówić, a przy dłuższem używaniu aparatu ma się słuch i mowa tak wydoskonalić, iż można aparat zupełnie odłożyć. Msgr. Verrier, zanim publicznie z wynalazkiem swym wystąpił, podjął długie studya w zakładzie głuchoniemych w Bourg-la-Ruine pod Paryżem. Aparatu tego używają już w wielu zakładach.

Zaślubiny u rozmaitych ludów.

Co kraj, to obyczaj; nic więc dziwnego, że ważny akt obrania dozgonnej towarzyszki życia odbywa się inaczej pod każdą niemal szerokością jeograficzną. Forma zaślubin u Cherokezów jest bodaj najprostsza ze wszystkich: Oblubieniec i oblubienica podają sobie ręce po przez strumień, będący emblematem ich życia, które odtąd ma płynąć po jednem łożysku. — W górach pomiędzy Indyami i Persyą przebywa potężne plemię, w którem widocznie prawa kobiety uznane są w pełni, albowiem dziewczęta wybierają tam same swych małżonków. Dziewica pragnąca wstąpić w związki z danym młodzieńcem, posyła do niego służebną i każe mu przypiąć chustkę do kapelusza. Żaden nie ma prawa odmawiać takiemu wezwaniu, chyba, że nie posiada dostatecznych funduszów dla kupienia oblubienicy od jej ojca. — Konkury Syngalezów i Tatarów są równie dziwaczne, jak obrzęd ich zaślubin. Starający się kupuje najpiękniejszą szatę damy swego serca. Jeśli wybranka nie spodoba sobie konkurenta, ma prawo nie rozstawać się z swą suknią: lecz jeśli wpadł jej w oko, czyni to tem snadniej, iż wie, że za nadejściem zmroku paradną odzież odniesie jej sam osobiście. Oblubieńcy spędzają noc pod jednym dachem, a nazajutrz rodzice wiążą im pierwsze palce prawej ręki. Odtąd są małżonkami.

W pewnej części Afryki narzeczona przynosi kociołek z wodą swemu ukochanemu; jeśli ten zgadza się ją zaślubić, w wodzie tej obmywa ręce, dając ją następnie do wypicia dziewczynie, na zadatek wierności.

Wśród dzikich plemion Ameryki, konkurentowi przychodzi niekiedy z wielkim trudem zdobywać swą oblubienicę. Istnieje tam zwyczaj, iż podczas obrzędu zaślubin celebrujący staje na wysokim cokole, o kilkunastu metrach obwodu. Naokoło tego piedestału odbywa się pomiędzy młodą parą coś w rodzaju naszej gry w kotka i myszkę. Ponieważ niewiasty pod wszystkiemi szerokościami jeograficznemi są zawsze zwinniejsze w ruchach, przeto żony tych dzikich plemion zdobywane bywają literalnie... w pocie czoła. — Większe jeszcze trudy ponoszą młodzieńcy z wysp Filipińskich, jeśli zapragną wprowadzić do domu towarzyszkę żywota. Po wzajemnem porozumieniu się rodziców młodej pary, chłopak przez pewien czas musi pracować dla swego przyszłego teścia. Służba ta przeciąga się często lata całe, a konkurent winien ją spełniać nadzwyczaj gorliwie, inaczej bowiem dostaje odprawę. Niesumienni ojcowie korzystają ze swoich praw, wzbogacając się często bezpłatną pracą współzawodników. Czy córki rade są tak długiemu oczekiwaniu i ciągłej zmianie pretendentów — to już rzecz inna.

Pomiędzy Kałmukami istnieje zwyczaj, przed urodzeniem jeszcze swatać córki; mają one jednak prawo po dojściu do lat odpowiednich przyjąć lub też odrzucić wybranego przez rodziców małżonka. Obrzęd zaślubin zasadza się na tem, iż panna młoda pędzi co tchu konno, ścigana przez oblubieńca. Jeśli ten jej nie dogna, uważany jest za niegodnego jej ręki. Rzadko bardzo kałmuckie dziewczęta dają się podobno złowić inaczej jak... dobrowolnie.

W pewnych okolicach Indyj, oblubienica, oblubieniec i kapłan wciągają do wody krowę z cielęciem, następnie wszystko troje ciągną ją za ogon, podczas gdy kapłan nalewa nań wodę z miedzianego naczynia. Aktem tym młoda para związaną jest na wieki. Po dopełnieniu zaślubin, krowa wraz z cielęciem przechodzi na własność kapłana.

Pieniądz.

Pieniądz — to rzecz służąca za paszport wszędzie, oprócz do nieba; ogólny dostawca wszystkiego, oprócz szczęścia.

Pieniądz jest bóstwem, czczonem we wszystkich krajach, a nie posiadającem ani jednej oficyalnej świątyni, a pomiędzy czcicielami jego nie ma ani jednego hipokryty.

Pieniądz jest cukrem, osładzającym życie.

Pieniądz jest bóstwem skąpca, igraszką bogacza, radością klasy średniej, pożądaniem ubóstwa.

Pieniądz jest pożądanym gościem; przybycie jego odbywa się w tempie andante; pobyt oznacza się staccato, a odlot prestissimo.

Pieniądz jest tem, czego człowiek tem bardziej pożąda, im więcej posiada — a im mniej pragnie, tem ma więcej.

Pieniądz służy za amunicyą w walce z życiem.

Pieniądz jest czemś, co mężczyzna zarabia, a wydaje kobieta. Mą on skrzydła orle, a jednak nie może dosięgnąć tak wysoko, jak ludzkie pragnienia.

Pieniądz jest to coś, co wielu chciałoby pożyczyć, a mało kto oddać.

Królowa-bohaterka.

W tych dniach obchodziła pięćdziesiątą rocznicę swoich urodzin królowa, której imię lat temu trzydzieści rozbrzmiewało w całym świecie cywilizowanym wśród odgłosu szczerego podziwu. Mowa tutaj o byłej królowej neapolitańskiej, Maryi, żonie Franciszka II, a rodzonej siostrze cesarzowej austryackiej. Znano ją w roku 1861 pod mianem "bohaterki z Gaëty", jak bohaterka bowiem zagrzewała załogę tej twierdzy — ostatniej, która z całego królestwa pozostała jej małżonkowi — do walecznej obrony przeciw oblegającym Piemontczykom. Nie wesołym był jej los niemal na progu królowania! Urodzona w r. 1841, jako trzecia z rzędu córka księcia Maksymiliana bawarskiego, poślubiła w 1859 r. księcia Kalabryi, taki bowiem tytuł nosił w Królestwie obojga Sycylii następca tronu. Ślub odbył się 3go lutego: 22 maja król Ferdynand II umarł; na skroniach księżniczki Maryi spoczęła korona królewska, po to, by w niecałe dwa lata potem, 16 lutego 1861 r. — data poddania się Gaëty — spaść na zawsze. Odtąd para królewska żyje na wygnaniu, do 1870 r. w Rzymie, teraz w Bawaryi i Austryi.

Orszak ślubny.

Mieszkaniec hiszpańskiego miasta Buriana, niejaki Ripolles, liczący 82 lata życia, ojciec dwanaściorga dzieci, które dały mu potomstwo, złożone z sześćdziesięciu czterech wnuków i trzydziestu pięciu prawnuków, zawarł przed kilkoma dniami związki małżeńskie z wdową Maryą Gil, liczącą sześćdziesiąt sześć lat życia, matką ośmiorga dzieci i babką czterdziesciorga wnuków. Cała ta rodzina, liczący przeszło dwieście osób, tworzyły ślubny orszak "państwa młodych."

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Grażdanin" pisze co następuje: „Lichwiarze, zwłaszcza żydowscy, znajdują się obecnie w nieopisanym strachu w skutek rozporządzenia, rozesłanego temi dniami przez gubernatora wołyńskiego powiatowym władzom policyjnym, rozporządzenia, zalecającego tam organom, aby starały się jak najusilniej o wykrywanie lichwiarzy i zawiadamianie o tem bezzwłocznie władz gubernialnych. Rozporządzenie to opiewa między innemi, że lichwiarze potrafią w każdym wypadku osłonić karygodną swą działalność formalnemi dokumentami, ważnemi wobec sądu, że przeto tylko władza administracyjna ma możność demaskowania istoty tych lichwiarskich wybiegów. Z chwilą stwierdzenia przez władze lichwiarskiego charakteru operacyi, winni mogą być wydaleni nie tylko po za obręb danej gubernii, ale i całego jenerał-gubernatorstwa, a to na zasadzie specyalnych pełnomocnictw, udzielonych wyższej władzy krajowej."

— Pomimo tylu kłopotów wewnętrznych, ma rząd rosyjski jeszcze dosyć ochoty i czasu do przyprowadzenia konsekwentnie systemu rusyfikacyi w Królestwie Polskiem. Pragnie bowiem zmusić konsulów zagranicznych we Warszawie do uczenia się języka rosyjskiego. Wkrótce ma wyjść rozporządzenie do wszystkich władz i urzędów w Kongresówce, aby od konsulów przyjmowały dokumenta i akta tylko w języku rosyjskim.

— Ruch wojska nie ustaje. Do gubernii warszawskiej ma przybyć teraz szósta dywizya kawaleryi do pięciu już tam będących. Utrzymują, że dzieje się to dla tego, iż brak furażu w wewnętrznych guberniach rosyjskich. Z tem wszystkiem nowa dywizya staje na granicy.

— Emigracya żydów. Z Suwałk donoszą, że z miasta tego w ciągu roku bieżącego wyemigrowało przeszło 500 żydów, — a główną przyczyną tej emigracyi są... doniesienia o projekcie ustawy przeciw lichwiarzom. Suwałscy lichwiarze więc likwidują pospiesznie swe interesa i wynoszą się do Ameryki. Charakteryzuje to dobitnie żydów.

— Według pewnych wiadomości z Wołynia, rząd ustanowił osobne urzęda żandarmskie dla specyalnego nadzoru nad niemieckiemi kolonistami. Jest zamiar środkami administracyjnemi zmusić kolonistów do wyprzedania się i wyniesienia za granicę, albo za Wołgę. To wszystko z obawy, że w razie wojny koloniści będą oddawali usługi nieprzyjacielskiej armii.

— Włocławek. Prałat kapituły włocławskiej i regens seminaryum duchownego, X. Chodyński, w dniu 15go listopada r. b. obchodził 25 letni jubileusz kapłański. Duchowieństwo włocławskie czcigodnemu kapłanowi ofiarowało grupę fotograficzną z portretami 240 osób. Na kartonie ozdobnym w odręczne rysunki ornamentacyjne, zamieszczone są podobizny: Ojca św., Biskupów: X. Bereśniewicza i Kossowskiego, kanoników i prałatów kapituły i 135 alumnów seminaryum duchownego.

— Dwużeństwo. Herman Abraham, klarynecista z Przedborza, w gubernii radomskiej, próbował uprawiać przyjemny przemysł wielożeństwa, starając się nietylko o żony, lecz także nie gardząc choćby skromnym posagiem. Po raz pierwszy ożenił on się przed 1½ rokiem z Ryfką Grünspan w Sobkowicach i wziął 50 rubli posagu w gotówce, oraz weksel na 50 rubli. Po ślubie pan młody wytłumaczył młodej żonie, iż trzeba myśleć o przyszłości i założyć interes, mianowicie handel pierzem; w celu założenia interesu udał się do Przedborza z pieniędzmi i wekslem. Od tego czasu nie widziała go już żona, bo jej małżonek oparł się aż o Kraków. Tu rozpoczął ponownie zabiegi o żonę, uwieńczone pomyślnym skutkiem, ożenił się bowiem po raz drugi z Haną Neumann i wziął w posagu kwotę 20 złr. Z tą kwotą zamierzał udać się... do Palestyny wraz z wychodźcami rosyjskimi, wysyłanymi tam przez bar. Hirscha. Nie udał mu się wszakże zamiar, a spełnienia nie dozwoliła policya, transportując Hermana Abrahama do aresztów policyjnych, zamiast do ziemi obiecanej.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Piętnaście ofiar szału emigracyjnego, pozbawionych wszelkich środków utrzymania, przybyło w tych dniach do Nowego Tomyśla i kołatało o pomoc na ratuszu. Niecny jakiś ajent emigracyjny wywabił ich z domu, zkąd po sprzedaniu całego mienia dotarli aż do Bremeny, by bezpłatnie — jak im powiedział ajent — pojechać okrętem do Brazylii. W Bremenie ajent jednak gdzieś się podział, a ofiary jego ogołocone z wszelkich środków, żebrząc, dotarły pieszo aż do Nowego Tomyśla. Kosztem miasta dano im wyżywienie przez dzień i przenocowano w ogrzanej celi tamtejszego lazaretu, poczem na drugi dzień kazano im iść da lej.

— Ludność miasta Poznania, stolicy Wielkopolski, wynosi wedle ostatniego obliczenia 69,627, i to płci męskiej 29,737 ludzi cywilnych, 3644 wojskowych; płci żeńskiej 36,-264. Co do wyznania: katolików 40.188, ewangelików 22.000, żydów 6000. Do narodowości polskiej zaliczono 35.343, do niemieckiej 34.180 osób. Gdy wszakże odliczymy od tej sumy mnóstwo urzędników, wojskowych i innych w zależności od rządu stojących osób, które z różnych przyczyn podały się za Niemców, zwłaszcza gdy im jeszcze do tego pomagało niemieckie nazwisko, liczba Polaków mieszkających w Poznaniu wzrośnie co najmniej do 40.000 głów.

— Poznań. Otrzymali z rąk najp. X. Biskupa Sufragana Likowskiego w kościele archikatedralnym w Poznaniu; A) niższe święcenia: Golski Ignacy, Jankiewicz Stefan, Cichowski Julian, Cichowski Ludwik, Czerwiński Władysław, Echaust Kazimierz, Jezierski Autoni, Kaysiewicz Tadeusz, Klemt Wilhelm, Klinke Józef, Roepke Franciszek, Stelter Maksym. Świderski Stanisław, Wawrzyniak Jan, Zoch Tymoteusz, Dandelski Wiktor, Gutsche Maksymilian, Kowalski Antoni, Linke Alfred, Radtke Jan, Schmidt Paweł, Schwartz Michał, Skoracki Stanisław, Spychalski Aleksy, Zalewski Józef; B) subdyakonat: Kłos Józef, Rosochowicz Bonifacy; C) dyakonat: Hozakowski Władysław.

— Nie tylko w Nowym Tomyślu, le i w miastach Kargowie, Samocinie, Zaborowie, Bojanowie, Szlichtyngowie nie ma kościołów katolickich.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Lubawskiego. Pod dniem 9 listopada piszą do „Gaz. Tor." „Niestety przeszedł dnia dzisiejszego na subhaście znów z rąk polskich na własność komisyi kolonizacyjnej majątek Gryźliny od dawnych lat do Chrzanowskich należący. Do licytacyi stanęła Spółka ziemska w Toruniu, która podała 255,-000 m. Odpowiednio do instrukcyi rady nadzorczej nie mogła tej sumy przekroczyć. Dr. Rzepnikowski został sam jako licytant w obec komisyi, podał 267.000 marek, a ostatecznie komisya za 268.000 marek majątek wzięła. Ładny to majątek około 2200 morg wielki, lecz niestety zniszczony i zaniedbany niesłychanie, tak że w obecnym stanie nikt inny tej sumy dać by nie mógł. Kurczy się ojczyzna, ale i tu z własnej naszej winy — bo na Gryźlinach można się było dorobić i majątek dokupić, a nie stracić."

— Pan Pucołowski z Tyliczek donosi do „Gaz. Gdańskiej", iż jest nieprawdą, jakoby swój majątek ofiarował był komisyi kolonizacyjnej, bo żadna bieda go nie gnębi. Użala się na sąsiadów, który podobne wieści rozsiewają rzekomo z niechęci do p. Pucołowskiego, któremu się dobrze wiedzie.

— W Radoszkach w powiecie brodnickim — pisze „Gaz. Tor." wybrano co najmniej 4 razy sołtysa i to zawsze p. Hipolita Truszczyńskiego, ale nigdy go p. landrat nie potwierdził, tylko ustanowił sołtysem Niemca. Gmina wniosła zażalenie przez wszystkie instancye a teraz nadszedł rozkaz z góry, aby jeszcze raz wybór uskuteczniono i znów wybrano p. Hipolita Truszczyńskiego, którego pan landrat w Brodnicy bez wszystkiego potwierdził.

— Krajanka. W archiwum tutejszego kościoła katolickiego znajduje się stary rękopis, wedle którego miejscowość nasza około r. 1420 była wsią, nazywaną Krajną, należącą do rodziny Donaborskich. W wspomnionym roku król polski Władysław Jagiełło dał Andrzejowi Donaborskiemu pozwolenie, na wschodniej stronie od zamku nad rzeką Glumią założyć miasto. Równocześnie wystawiono w odległości 150 stóp od zamku kościół. W r. 1658 Andrzej Grudziński, który kilka lat później wystawił też kościół w Złotowie konsekrowany r. 1669, istniejący jeszcze teraz, wybudował i w Krajance kościół, który jednak już r. 1688 się spalił. W r. 1703 odbudowano kościół. Co się z nim stało, nie wiadomo. W r. 1774 księżna Anna Sułkowska właścicielka Krajanki, kazała zachodnie skrzydło zamku przebudować na kościół, który r. 1775 został poświęcony i jeszcze istnieje. Główne mury pochodzą z końca czternastego stulecia.

Szlązk.

„Katolik" pisze: „U nas na Górnym Szlązku jeszcze w żadnej szkole nie zaprowadzono prywatnej nauki języka polskiego. Wiec katolicki w Raciborzu przyjął uchwałę, jako nauka religii w ojczystym języku jest konieczną. Oddział polski wieca przyjął zaś uchwałę, jako się do Przewielebnego Duchowieństwa górnoszlązkiego zanosi prośbę, aby ludowi dopomogli do uzyskania prywatnej nauki w szkołach. Dotąd nigdzie tego nie uczyniono. Bez współudziału Przew. Księży jest staranie się o tę naukę rzeczą trudną — ponieważ minister w znanem rozporządzeniu wyraźnie powiedział, iż z powodu skarg księży na niemożliwość dostatecznego przygotowania dzieci do Sakramentów św. bez znajomości ojczystego języka, na prywatną naukę pozwolił. O ile wiemy, to wielu księży dla tego do tej sprawy się nie bierze, ponieważ dla biedy u nas nie ma widoków, ażeby lud mógł za prywatną naukę u nas płacić. Lud nawet zamożniejszy płacić nie chce, bo powiada, że już dosyć podatków na szkołę płaci. Rodzice uczą tedy dzieci w domu czytania i pisania polskiego i czekają aż rząd w szkołach urzędowo naukę polską zaprowadzi. Wyraźnie to zapisujemy, aby czasem później jaki mądrala nie wystąpił z twierdzeniem, że Górnoszlązakom o polską naukę nie chodzi, bo o prywatną się nie starali. Chodzi im o nią i bardzo chodzi, tylko nie mają na nią pieniędzy i są tego zdania, że rząd ma obowiązek, kazać uczyć dzieci polskie po polsku, opłacając za nią z podatków, jakie od ludu na szkołę bierze!

— Szowinistom niemieckim, jak wiadomo, nie są nawet robotnicy polscy z Królestwa dogodni i wygadują na nich, po większej części z za zielonego stolika, niestworzone rzeczy. Trochę zimnej wody nalał im znowu właściciel dóbr rycerskich Schlozzingk z Schoeneiche pod Nowym Targiem na Szlązku, który w „Schles. Ztg." tak się odzywa: „Na podstawie własnego doświadczenia dodaję, że tej opinii (o robotnikach polskich, o których z ujmą poprzednio się ktoś w „Schles. Ztg." odezwał) żadną miarą do ogółu robotników polskich stósować nie można. W mojem gospodarstwie zatrudniałem od maja roku bieżącego około dwudziestu robotników obojej płci z Królestwa Polskiego, którym co do prowadzenia się jak najlepsze wystawić mogę świadectwo. Obok wielkiej oszczędności należy podnieść jeszcze tę okoliczność, że pomiędzy ludźmi tymi nie zaszedł ani jeden przypadek pijaństwa. Tutejsi rólnicy, cierpiący dotkliwie z powodu braku rąk roboczych, powitali z radością i wdzięcznością reskrypt, dopuszczający robotników polskich z Królestwa i dla tego w interesie zachowania tegoż pozwolenia nie mogą pozostawić owej ujemnej notatki bez odpowiedzi."

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Wilki w wielkiej ilości pojawiły się w Szypocie i zrządziły znaczne szkody w owczarniach.

— Nowa defraudacya. Ze Stanisławowa donoszą że w ostatnich dniach wykrył jeden z urzędników stanisławowskiej dyrekcyi skarbu, koncepista p. Ludwik Groniecki, ogromną kotrabandę w gorzelni stanisławowskiej „Podniehajło". Przedsiębiorcami tej gorzelni są Spindler i Muhlstein, ci sami, którzy w swych rękach trzymają od Stryja aż po Rohatyn wszystkie przedsiębiorstwa. Śledztwo prowadzi energicznie p. Kesiak, starszy komisarz skarbu, i Edelmann, inspektor gorzelniany. Skarb państwa został już zabezpieczony.

Szlązk austryacki.

Dyecezya cieszyńska na Szlązku, osierociała po śp. biskupie sufraganie Śniegoniu, ma zostać wcieloną do biskupstwa krakowskiego, jeżeli wdrożone rokowania z Rzymem się powiodą.

Powiększanie dochodu z gospodarstwa przez uprawę roślin przemysłowych.

W gospodarstwie rolnem, ażeby przysporzyć sobie dochodu, trzeba nie tylko dobrze orać, dobrze siać i zbierać, lecz także, a nawet przedewszystkiem umieć dobrze obrachować się, ażeby uprawiać oprócz tego, co konieczne jest w gospodarstwie, to jeszcze, co najwięcej zysku przynieść może. W ogóle starać się potrzeba według możności o rozmaite źródła dochodu, który nie powinien polegać na jedynym lub dwóch gatunkach zboża, jak to się właśnie zdarza najczęściej u nas. W naszych gospodarstwach małych siejemy zboże — i tyle; chybi owo zboże, to nie tylko niema co sprzedać, ale nie ma co jeść.

Zdarza się jednak często, że w tym roku, kiedy zboże chybi, jakaś inna roślina doskonale obrodzi; trzeba więc tylko znaleźć taką, któraby się na posiadanym gruncie udawała i łatwy zbyt miała. Tego ostatniego warunku z uwagi nigdy spuszczać nie należy, bo nie bardzo to mądry gospodarz, który czegoś nasieje i nazbiera, a potem kupca znaleźć nie może. Roztropny rolnik zanim coś posieje, szczególnie jeśli to jest roślina mało znana i mało uprawiana, powinien dobrze rozpatrzyć się w okolicy, gdzie i po jakiej cenie sprzedać swój zbiór może.

Z pomiędzy roślin korzennych i lekarskich, których i apteki i sklepy różne potrzebują, może gospodarz roztropny i roztargniety wybrać sobie kilka, które łatwy odbyt znajdą w sąsiedniem miasteczku na targu lub w aptece, a zebrane i przyrządzone tak jak trzeba, zawsze znalazłyby chętnych kupców.

Kto pod miastem posiada choćby maleńki kawałek roli i zna się nieco na ogrodnictwie, mógłby się zupełnie oddać uprawie takich roślin i znaleźć w tem dostatni kawał chleba dla siebie i rodziny. Do tego nie potrzeba wiele ziemi, a akier jeden takiemi roślinami obsiany, starannie pielęgnowany, dać może dziesięć i dwadzieścia razy więcej, niż gdyby był pod najlepszą pszenicą.

W zwykłem gospodarstwie włościańskiem dosyć będzie kilka grządek pola oddzielić pod uprawę takich roślin, a już z tego ładny zysk mieć można i pomoc w gospodarstwie. Starania zbyt wiele niepotrzeba; tę trochę roboty, jakiej roślina wymaga, każda gospodyni bez uszczerbku dla siebie wykonać może. Rozumie się tylko, że ziemia powinna być dobrze uprawiona i wygnojona, nie jak w polu, ale jak w ogrodzie warzywnym, dajmy na to.

Przedewszystkiem będziemy pisali o uprawie roślin korzennych.

Anyż udaje się bardzo dobrze wszędzie, chociaż jest to roślina, która zwłaszcza na południu uprawianą bywa. Późne przymrozki wiosenne szkodzą wprawdzie tej roślinie, ale nie jest to przyczyna, dla której warto zaniechać jej uprawy. Przecie wiemy, że ziemniakom i burakom przymrozki też szkodzą, a jednak je wszędzie sadzą. Fasola często zmarznie na tyczkach, a nikt się jej mimo to nie wyrzeka. Anyż jest poszukiwany w handlu dla swego mocno pachnącego ziarna i ostrego smaku.

Roślina ta udaje się najlepiej na ziemiach lekkich, pulchnych, ciepłych, wystawionych na południe. Grunta wapienne, szczególnie jeżeli mają znaczną domieszkę krzemienia, są również bardzo dobre pod anyż. Na glebie chłodnej i wilgotnej, jako też w dolinach ocienionych, w miejscach wystawionych na wiatr północny lub północno-wschodni, anyż nie udaje się dobrze.

Pod anyż trzeba rolę dobrze uprawiać; raz pod zimę zorać lub też skopać, jeżeli tylko grzędę przeznaczamy pod tę roślinę. Następnie na wiosnę zorać po raz drugi lub skopać, przybronować lub doskonale grabiami grudki rozbić, a jeżeli można, zwalcować. Dopiero na gładkiem, wyrównanem polu wyciągnąć pod sznur lub znacznikiem porobić dołki, odległe od siebie na 2—2 i pół łokcia. Taka odległość ułatwi obsypanie rośliny, pielenie jej, a w końcu zbiór. Gdyby kto miał możność użycia obsypników konnych, doskonale dadzą się one zastósować w tym razie.

Siew rozpoczynać trzeba w początkach kwietnia, kiedy już obawy przymrozków nie ma. Najpóźniej przeciągać można siew do połowy maja.

Na akier używać 15—20 funtów ziarna świeżego; nieświeże traci siłę kiełkowania. Nasiona brunatne lub czarne później wschodzą.

Jakkolwiek nie jest to konieczne, lepiej jednak anyż siać w rzędy ręką biorąc po szczypcie nasienia pomieszanego z piaskiem. Posiawszy, przykryć dobrze walcem lub broną w polu, a grabiami lub walcem ręcznym w ogrodzie.

Dzień do siewu wybrać spokojny, bez wiatru, bo nasienie jest lekkie i wiatr je unosi.

Anyż wschodzi bardzo późno; we trzy, cztery, a nawet niekiedy w pięć tygodni po siewie. Nie zrażać się więc i nie dziwić, że roślina zbyt długo nie wschodzi. W kilka dni po zejściu spulchnić rolę należy czy między rzędami, czy też około samych roślinek, jeżeli siane były rzutowo, nie zaś w rzędy. Powtórzyć owo spulchnienie trzeba przed kwitnięciem, w czerwcu lub w lipcu.

Po drugiem spulchnieniu przerwać rośliny, mniej więcej tak samo jak buraki, ażeby jedna roślina od drugiej oddalona była 5—10 cali. Anyż musi zawsze rosnąć rzadko. Umożebni to rozrastanie gałęzi Najlepiej przerywać, stojąc na drożynach, żeby nie deptać roślin. Wyrywać rośliny najsłabsze i najmniej rozgałęzione.

Anyż dojrzewa w sierpniu, a zbiór rozpocząć można wtedy, gdy się poczną tworzyć brunatno zielone wiązki. Z powodu niejednostajnego ogrzewania zbiór trzeba powtarzać kilka razy, w miarę potrzeby, wyrywając rośliny dojrzałe, a zostawiając w ziemi zielone. Można anyż wyrywać ręką jak konopie, albo ścinać sierpem, potem wiązać w snopki i pozostawiać na polu dla przeschnięcia. Wielkich snopków nie robić, ażeby łatwiej wysechały.

W niektórych okolicach, szczególnie w Niemczech, nie ścinają łodyg, tylko górne części rośliny, w których mieści się ziarno. Kobiety idą środkiem miedzy, ścinają gałązki nożycami i wrzucają je do fartuchów, a potem na płachtach je rozesławszy suszą na słońcu. Robota to zmudna, powolna, ale dokładna; tym sposobem nie traci się wcale ziarna. W każdym razie zbierać trzeba nader ostrożnie, bo się ziarno bardzo łatwo sypie. Nie zostawiać na polu dłużej snopków nad dwa lub trzy dni, i to tylko, jeśli jest stała pogoda. Od deszczu snopki niezmiernie chronić, chować do stodoły, do szopy, jednem słowem pod dach. Ziarno, które choć raz było na deszczu, robi się ciemne lub brudno-zielone. Jeżeli kto sieje mało anyżu, niech zawsze suszy na płachtach.

Gdy rośliny już są zupełnie suche, młócić je — albo cepem zlekka uderzając, albo wprost uderzając kijem po kitach. Wiać na wietrze, oczyszczać na rzeszocie do ziarna zastósowanem i po dokładnem oczyszczeniu rozsypać ziarno na płachcie cienką warstwą i na słońcu suszyć.

Ziarno przechowywać w workach lub beczkach szczelnie zamkniętych; jeżeli ziarna nie wiele, to dobrze jest trzymać je w kamiennych garnkach; w każdym wypadku trzymać w miejscu niewilgotnem, ale i niezbyt suchem. Najlepiej natychmiast po wysuszeniu ziarna zsypać je do beczek lub worków, gdyż wtedy anyż najdłużej zachowuje swój zapach, o który właśnie chodzi najbardziej.

Anyż uprawia się zwykle dla olejku w nim zawartego. Wydobycie zaś tego olejku wymaga osobnej umiejętności i różnych przyrządów, a zatem nie należy się brać do tego, dopóki się kto dobrze nie nauczy, jak to robić, bo by ziarno można zmarnować. Najłatwiej można nauczyć się wydobywania tego olejku w aptece. Olejek anyżowy jest bezbarwny, albo bladozłocisty; na powietrzu w odkrytem naczyniu nabiera ciemniejszej barwy. Najlepiej jednak bez wielkiego zachodu i kłopotu sprzedać ziarno.

Trawność potraw.

Niejakiś dr. Klenke zestawił naukowo w piśmie przez niego wydawanem, ile czasu najbardziej używane potrawy potrzebują, aby zostały strawione. Potrzebują według tego zestawienia: 1 godzinę: Gotowany ryż. — 1½ godziny: Bite jaja, polewka jęczmienna, pieczona zwierzyna, na miękko ugotowane jabłka i gruszki, owoce w kształcie powideł, gotowany łosoś, gotowane pstrągi, szpinak, selera, szparagi, przecedzona papka z grochu i fasoli, kasza jęczmienna i kasza owsiana. — Godzinę i trzy ćwiercie: Gotowany mózg i gotowane sago. — 2 godziny: Przegotowane mleko, surowe jaja, gotowany jęczmień, smażona wątroba bydlęca, gotowane kwaśne jabłka, gotowany sztokfisz. — 2 godziny i ćwierć: Świeże, nieprzegotowane mleko, gotowany indyk. — 2 godziny i pół: Pieczony indyk, pieczona gęś dzika, pieczone mięso z jagnięcia, pieczone prosiątko, prażone kartofle, młoda fasola gotowana w łupinach, bób, groch, s oczewica. — 2 godziny i trzy ćwiercie: Budeń z jaj i mleka, prażona mąka, wołowina, „fricassée" z kur, ostrygi. — 3 godziny: Na miękko ugotowane jaja, skwarzona czy tam duszona skopowina, surowa szynka, beefsteak, smażona wołowina bez tłuszczu, smażone okunie, fazany morskie i flądry, kuchy. — 3 godziny i ćwierć: Pieczeń wołowa, roastbeef, gotowana marchew, salata, jarmuż. — 3½ godziny: Pieczeń wieprzowa, świeżo solona wieprzowina stopione lub smażone masło, jaja gotowane na twardo, stary ser, świeża kiełbasa, gotowana wołowina, solona wołowina, gotowane kartofle, gotowana brukiew, rosół skopowy, świeży chleb pszenny, gotowana kapusta, gotowany chrzan, gotowana cybula. — 3 godziny i trzy ćwiercie: Gotowana tłusta wołowina, chleb z masłem z kawą. — 4 godziny: Gotowany i pieczony swojski drób, pieczeń skopowa, pieczeń cielęca, rosół wołowy, solony łosoś, suchy chleb z kawą. — 4 godziny i ćwierć: Dzikie ptastwo, gotowana wieprzowina z leguminami. — 4½ godziny: Gotowana miękka baranina, świeżo solona peklowina i kwaśna kapusta. — 5 godzin: Bardzo twardo gotowane jaja, smażona kiełbasa wędzona, twarda pieczeń cielęca, pieczona stara skopowina, gotowane żyły, skóry, flaki, łój wołowy, owoce z pestkami, wiśnie, śliwki, rodzenki, migdały, orzechy, grzyby, lupiny warzyw strączkowatych. — 6 godzin: Stara peklowina, smażone minogi i smażone tłuste węgorze. Dodatek oliwy, tłuszczu i kwasu utrudnia trawność, lecz ułatwia ją dodatek soli, korzeni (pieprz, gorczyca, cynamon) starego sera, chrzanu, cukru i wina.

Nekrologia.

† Umarł w Cieplicach śp. dr. Władysław Krajewski, mąż wielkiego serca, wielkiej wiedzy i gorący patryota. „Now. Ref." taki serdeczny, a zupełnie zasłużony poświęca mu nekrolog. Śp. Krajewski po ukończeniu szkół w Hrubieszowie i Lublinie poświęcił się z prawdziwego zamiłowania studyom medycznym w szkole głównej warszawskiej. Wypadkami narodowemi, poprzedzającemi wybuch powstania 1863 roku, przejęty jak każdy z zacnej ówczesnej młodzieży, przystąpił do organizacyi ruchu zbrojnego.

Jeszcze przed rozpoczęciem tej walki o wolność uwięziony przez Rosyan, skazany został na Sybir, gdzie przez sześć lat ciężką swą dolę znosił z wiarą w pomyślniejszą przyszłość narodu. Koledzy z tych dni cierpień w żywej pamięci mają jego podniosły umysł, uczynność i życzliwość dla każdego.

Po uwolnieniu z Syberyi wyjechał za granicę i studya, które był ukończył już w Warszawie, z wytrwałością dojrzałego w cierpieniach człowieka rozpoczął i ukończył na nowo w uniwersytecie wiedeńskim.

Jako lekarz osiadł w Cieplicach czeskich, a działalność jego tam jako lekarza i obywatela dobrze jest znaną licznym rodakom, którzy u wód tych szukali poprawienia zdrowia.

Pomimo chwilowego oddalenia od kraju — nigdy nie przestawał żywo zajmować się jego sprawami i w każdej patryotycznej, dla pożytku publicznego rozpoczynanej sprawie brał gorący udział.

Jako znakomity hygienista, przejęty miłością dla ludu wiejskiego, opracował popularne przepisy utrzymania i ratowania zdrowia, drukowane w „Polskim ludzie", którego to pisma do założenia był czynnym i gorliwym współpracownikiem.

Wieść o zgonie śp. Krajewskiego nie tylko w Polsce, lecz i wśród Czechów wywrze bolesne wrażenie, był bowiem człowiekiem wśród obcych nawet umiejącym zjednywać sobie cześć i wysokie uznanie.

Pokój jego popiołom!

† W Krakowie umarł śp. Ludomir Blechoński, jeden z najzacniejszych obywateli, który całe życie serdecznie służył krajowi. Śp. Ludomir miał udział w powstaniu w r. 1863.

Cześć jego pamięci!

† W Krakowie zmarł d. 5 zm. Alek. Ładnowski, artysta sceny krakowskiej, ojciec Bolesława i Rakiewiczowej. Liczył przeszło 80 lat, a zeszłego roku występował jeszcze w teatrze krakowskim w roli ekonomicznej w ,,Kościuszko pod Racławicami." Śp. Aleksander wydał wiele utworów scenicznych bardzo udatnych.

To i owo.

* Ludwik Kossuth dochodzi do 90 lat życia. Stronnictwo niepodległości w Węgrzech zamierza dzień ten obchodzić nader uroczyście i między innemi kupić mu ze składek narodowych majątek w Dabasé, gdzie spoczywają zwłoki jego rodziców i gdzie on sam pragnie być przechowanym.

* Wytrzymałość kota. Z Jarosławia donoszą nam: Pewnemu gospodarzowi w Majdanie sieniawskiem zaginął 12 sierpnia kot faworyt domu i sąsiadów, wielce cnotliwy do myszy. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne aż 3 września usłyszano ze sąsieka w stodole słabe miauczenie. Sąsiek był cały napełniony zbożem w snopach. Cała rodzina wzięła się do roboty i po odrzuceniu kilku kóp znaleziono biedne zwierzę jeszcze żywe. Dwadzieścia trzy dni przebyło ono tam bez jadła i napoju i w parę tygodni przy starannem hodowaniu przyszło do siebie.

* Energiczna księżna. W wiosce Bagna na Węgrzech wybuchł przed tygodniem pożar tak gwałtowny, że mieszkańcy, straciwszy przytomność umysłu, przestali ratować. Na szczęście przejeżdżała tamtędy konno księżna Paulina Metternich, która widząc, co się dzieje, sama zarządziła ratunek. Młodzi hrabiowie i książęta obsługiwali sikawki, panie hrabiny i księżne nosiły wodę. Dobry przykład podziałał tak dodatnie, że po upływie pół godziny ogień stłumiono.

* Wesołe rozporządzenie. Panowie Anglicy mają arcynieprzyjemne przyzwyczajenie opierania nóg na stołach, krzesłach, fotelach a w wagonach kolejowych na przeciwległych siedzeniach, choćby je pokrywał aksamit. Ową dążność do wygody posuwają tak daleko, jak piszący te słowa sam niejednokrotnie sprawdzał, że opierają nogi w wagonach nawet wtedy, gdy przeciwległe miejsce jest zajęte. Anglika nic to nie obchodzi jego nogi muszą być wyciągnięte. Koleje angielskie przecież ze względów na swą kieszeń wypowiedziały wojnę temu zwyczajowi, i na początek sprawiły dla każdego podróżnego stołeczek pod nogi. Lecz stołeczki, jako za nizkie nie zyskały uznania, i rozkładanie się nogami na siedzeniach trwało w dalszym ciągu. Dopiero niedawno dyrekcya kolejowa w Glasgowie wpadła na pomysł dowcipny, a skuteczny. Oto rozlepiła w wagonach następujące ogłoszenie: "Uprasza się szanownych podróżnych o siadanie na ziemi i opieranie nóg na siedzeniach". To pomogło, gdyż obecnie każdy się wstydzi postępować jak dawniej.

* Wszystko zmienia się z czasem. Doskonałą illustracyą sentencyi: "Omnia mutantur cum tempore et ad nihilum reducuntur" może być następujące porównanie poglądów mieszkańców Londynu. W r. 1645 podali oni do parlamentu petycyą o zakazie używania na opał węgla kamiennego według ich ówczesnego przekonania, bardzo szkodliwie oddziałającego na zdrowie ludzkie. Petycya została przyjętą i zakaz używania węgla wydany (cofnięty był dopiero w r. 1750 tak w Anglii jak i we Francyi.) Nadto w tymże r. 1645 ci sami mieszkańcy Londynu podali drugą prośbę do parlamentu o wzbronienie używania chmielu przy fabrykacyi piwa, przyczem dowodzili, że narkotyczne własności chmielu bardzo szkodliwie oddziaływają na zdrowie. A teraz?...

* Plagiaty literackie na Wschodzie surowiej bywają karane niż kradzież. Emir Afganistanu, sądził niedawno niewiernego urzędnika nazwiskiem Mirza Ahmad Jan, który był oskarżony o kradzież funduszów publicznych. W toku sprawy wykazało się, że oskarżony był także poetą i dopuścił się kilku plagiatów literackich. "Nie chcę go karać za kradzież funduszów publicznych, gdyż ta nie jest dowiedziona — orzekł emir — nie mogę mu wszakże darować kradzieży literackiej, popełnionej z dzieł świętych poetów, jak Sandi i Hafiz". Jako karę wyznaczył emir przekłucie oskarżonemu języka długiemi, grubemi igłami. Język po wykonaniu tej operacyi wyglądał, jak sito.

* Izba brazylijska wyznaczyła excesarzowi Don Pedro II roczną dotacyą w kwocie 120 czntos, począwszy od 15 listopada r. 1889 i postanowiła jednocześnie, aby należne już byłemu monarsze raty wypłacić jednorazowo. Wniosek domagający się zniesienia dekretu banicyjnego, wydanego przeciw excesarzowi, odrzucony został 102 głosami przeciw 10.

* Wong Ching Foo, chinski redaktor w New Yorku, w dniu wyborów został aresztowanym za nielegalne regestrowanie się. Jak wiadomo, Chinczycy w Ameryce nie mogą głosować.

* George Kennan zarobił $75,000 z swych odczytów i pism o systemie rosyjskiego wygnania. Minionego sezonu podróżował 50,000 mil i miał 200 odczytów.

* Książe Walii, następca tronu angielskiego wkrótce będzie obchodził 50tą rocznicę urodzin swoich.

* Caryca rosyjska, tak jak jej siostra, księżniczka Walii jest niemal głuchą. Odziedziczyły głuchotę po swej matce królowej Danii.

* Według prasy angielskiej Francya wkrótce będzie mieć zaszczyt przyjąć jako gościa cara russkiego Aleksandra, który ma przybyć w swym jachcie "Gwiazda Polarna." Przywita go prezydent Francyi Carnot z wielką pompą i okazałością.

* Cała europejska armia russkiego cara uzbrojoną zostanie do wiosny 1894 roku w nowe karabiny najlepszej fabrykacyi. Pół miliona karabinów zamówionych we Francyi muszą być dostarczone najpóźniej w miesiącu lipcu 1894 roku.

* Dzienniki amerykańskie donoszą, że w Bordeaux, Francyi, umarł znakomity Polak, Stanisław Zalewski, który urodził się w Warszawie 1780 roku, a zatem liczył 112 lat. Był ogromnym palaczem i amatorem fajek. Posiadał czysty umysł aż do ostatniej chwili swego życia.

* Komitet, który chce królowej Wiktoryi wystawić w Londynie pomnik, zebrał już $60,000 na ten cel.

* Włoski pewien profesor twierdzi, że blondynki szybko wymierają. I dla czego? Bo damy nasze jedzą za wiele mięsa. W najbliższych stuleciach nie będzie już blondynek! No, co do nas, to nie doczekamy się tego nieszczęścia.

WASHINGTON.

Washington, 25 listopada. Wydział kolumbiańskiej wystawy co do ustalenia cen, który miał kilkadniową sesyę, ukończył swe prace i odroczył się. Głównym przedmiotem nad którym radzono, była suma, jaką kongres ma wyznaczyć, aby módz wykonać różne rozporządzenia pod względem wyznaczenia premii dla wystawców. Zgodzono się co do sprawozdania, w którem członkowie wydziału polecają pewną sumę na ten cel. Sprawozdanie to zostanie przedłożone wkrótce Palmer'owi, prezydentowi wystawy a ten przedłoży go prezydentowi Harrison'owi. Członkowie wydziału dla różnych przyczyn nie chcą publiczności wyjawić sumę przez nich zaproponowaną.

Washington, 27 listopada. Chociaż jeszcze nie nastąpiło ogłoszenie rządowe, to jednak nie zdaje się istnieć żadna wątpliwość, że gen. Lewis A. Grant będzie następcą Proctor'a ministra wojny. Grant zajmował od kwietnia 1890 r. miejsce w ministeryum wojny i jest osobistym przyjacielem Proctor'a. Urodził się w Vermont i liczy lat 61. Przy wybuchu wojny był spólnikiem w interesie adwokackim w Vermont i wstąpił natychmiast do armii. Przy końcu wojny był naczelnikiem pierwszej brygady ze stanu Vermont. Po wojnie osiedlił się w Minnesocie i prowadził interesa adwokackie w Minneapolis.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Donoszą z tego miasta dnia 26 listopada, że pięcioletni syn Jana Czarnowskiego, który mieszka pod No. 871 przy Sobieski ulicy, dostał w swe ręce buteleczkę medycyny, kupionej dla jego matki i wraził ją w gardło braciszka, liczącego tylko jeden dzień. Niemowlę umarło.

Konwencye.

Republikańska konwencya pod względem postawienia kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych odbędzie się w wtorek, 7 czerwca, 1892 r. w Minneapolis, Minn.

Demokraci stanu Minnesota dowiedziawszy się o tem poczęli pracować za tem, aby konwencya demokratyczna się odbyła w St. Paul.

Wielka strata wskutek pożaru.

Z Escanaba, Mich., donoszą, że w niedzielę rano wybuchł pożar w wielkim śpichrzu „Soo" kolei w Gladstone i że tenże spalił się do szczętu a z nim 150,000 buszli zboża. Płomienie przeniosły się na skład mąki i skład węgli. Na składzie było 10,000 sądków mąki i 40,000 tun węgla, własność Lehigh Valley i Pioneer kompanii. Wszystko się spaliło. Strata wynosi $250,-000.

Jubileusz arcybiskupa Kenrick'a w St. Louis.

Z St. Louis donoszą 26 listop.: Kardynał Gibbons przybył dzisiaj wieczorem pociągiem Baltimore i Ohio kolei. W jego towarzystwie znajdowali się arcybiskup Salpointe i jego koadjutor dr. Chapelle z Santa Fé, biskup Kain z Wheeling, W. Va., biskup Masyier z uniwersytetu w Washingtonie i p. Markgrois z Charlotte, N. Carolina. Prałatów przyjął na Union dworcu jeneralny wikary Brady i mnóstwo znakomitych katolików. Kardynał udał się do mieszkania arcybiskupa, gdzie pozostanie podczas uroczystości jubileuszowych.

Arcybiskup Ryan przybędzie jutro. Arcybiskupi Feehan z Chicago, Riordan z San Francisco i Ireland z St. Paul przybędą w sobotę. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w niedzielę solenną sumą. Około 500 dygnitarzy kościelnych ma przybyć na jubileusz.

Plany wojskowe dla ceremonii dedykacyjnych na wystawie.

Plany co do wojskowych przedstawień przy dedykacyi wystawy światowej są praktycznie ukończone i uchwalone zostały rozporządzenia, aby zgromadzić 15,000 wojska wraz z wszystkiemi pobocznemi oddziałami artyleryi. Wojsko ma się świetnie przedstawić i ma zostać zgromadzona największa liczba artyleryi, jaką kiedykolwiek widziano w jednem miejscu w Stanach Zjednoczonych po ukończeniu wojny domowej.

Dziewięć stanów graniczących z Illinois ma przysłać w ogóle 8500 ludzi z gwardyi narodowych, a mianowicie: Indiana 500, Illinois 3000, Kentucky 500, Missouri 500, Iowa 500, Minnesota 500, Wisconsin 1000, Michigan 1000, Ohio 1000.

Gubernatorowie zostali uwiadomieni że wojsko to będzie obozowało w pobliżu Chicago od 11 października aż do 14go paźdz. (włącznie). Umieszczeniem żołnierzy i ich utrzymaniem zajmie się dyrekcya wystawy. Żołnierze mają przybyć do Chicago w poniedziałek 10go października.

Do gwardyi narodowych zostanie przyłączonych 5000 ludzi z regul. armii Stanów Zjednoczonych; różni gubernatorowie przybędą z ich sztabami. Pułki artyleryi mają przybyć z Colorado, Ohio, Pensylvanii i innych stanów. Utrzymanie tych ludzi podczas ich obozowania w Chicago ma kosztować $36,000.

Jerzy Kennan chory.

Z San Francisco donoszą 27 listop.: Nie może spać, nie może jeść. Takim jest stan Jerzego Kennan, niezmordowanego człowieka miewającego odczyty nad systemem banicyi w Syberyi, który się obecnie znajduje w San Francisco. Kennan jest ofiarą wycieńczenia nerwowego i chociaż miewa odczyty, które zostały zamówione, to po każdym staje się słabszym. Przez długie miesiące pracował po 15 dni dziennie nad nową swą książką o Syberyi. Traci dużo na swej energii, bo zarazem podróżuje i miewa odczyty. System jego nerwowy został zupełnie zniszczony i stał się ofiarą bezsenności, której się nie może pozbyć. Wygląda jak śmierć, a żona jego uskarża się, że go nie może wstrzymać od nadmiaru pracy. Skoro się zajmuje jakim przedmiotem, to pracuje aż siła jego upada i trudno go wstrzymać od tego. Kennan powiada, że ma wielką nadzieję, że jego opisy rosyjskiego systemu uwięzienia zniosły traktat wydania przestępców rosyjskich, którym ma się kongres zająć w przyszłym miesiącu.

Głupi zakład.

Nierozsądny zakład wyborczy kosztował życie wiercicielowi źródeł petrolejowych John'owi Dougherty w Waynesburg, Pa. Był demokratem i założył się z pewnym republikaninem, że Campbell przy wyborach w Ohio odniesie zwycięztwo nad McKinley'em i zostanie wybrany gubernatorem. Przegrywający miał skrabać się na elewator olejowy 72 stopy wysoki i na wierzchu siedzieć od szóstej przed południem aż do szóstej wieczorem. Dougherty przegrał zakład i wypełnił sumiennie swój obowiązek pomimo wielkiej ulewy, dostał silnego zapalenia płuc i umarł na takowe.

Dwanaście robotników zabitych wskutek zsunięcia się ziemi.

Z Tacoma, Wash., nadchodzi wiadomość o straszliwem nieszczęściu które się w środę wydarzyło w pewnym wąwozie nad rzeką Green River około 70 mil od Tacoma, wskutek zsunięcia się części góry na północnej Pacific kolei. W poniedziałek i środę wysłano 60 robotników do owej okolicy w celu naprawienia szkodliwych miejsc na torze powstałych przez ostatnie ulewy. U podnóżka wysokiej spadzistości ciągnącej się nad brzegiem rzeki, spadło nagle kilka tysięcy jardów kubicznych ziemi i kamieni na robotników na dole się znajdujących. Dwunastu z nich zostało na miejscu zabitych, dwóch wpadło do rzeki, inni zaś zostali częściowo zasypani. Tór kolejowy został na przestrzeni 200 jardowej wrzucony do rzeki.

Podmorskie trzęsienie ziemi.

Z San Francisco, donoszą 26 listopada: Dzisiaj rano przybyła amerykańska barka Hesper z Kobe w zatoce Hiogo w Japonii. Kapitan Sodergren donosi, że 30 paźdz. dało się około 75 mil arg. od brzegu słyszeć głuchy łoskot i że zaraz potem okręt został uniesiony w wodzie. Potężne bałwany poczęły bić na statek i zalały go zupełnie. Kapitan jest zdania że barka się znajdowała nad podmorskim wulkanem, bo woda zalewająca okręt była wrzącą prawie. Załoga okrętu była zmuszona przebywać przez pięć godzin na linach i masztach okrętu. Przez cały ten czas woda zawierająca siarkowy gaz zalewała statek i to w takich rozmiarach, że załoga obawiała się śmierci przez zaduszenie. Czasami wiatr odpędzał wyziewy gazu i tej okoliczności tylko mają majtkowie do zawdzięczenia, iż pozostali przy życiu. Wrząca woda niszczyła smołę i pakuły, któremi szczerby okrętowe były zaopatrzone, i za każdym razem, gdy odbiegająca woda na to pozwalała, musiała załoga schodzić z masztów i lin i narządzać szkodę. Trwało to przez pięć godzin a okręt bujał się tak straszliwie, że jeden z masztów się złamał i w ogóle groziło okrętowi wielkie niebezpieczeństwo.

Zderzenie pociągów kolejowych.

Z Cortland, N. Y., donoszą 26 listop.: W pobliżu Messengersville zderzył się dzisiaj rano o godzinie 6½ na Delaware, Lackawanna i Western kolei pociąg towarowy pędzący na południe z pociągiem osobowym, który o 9tej godzinie w wieczór przedtem wyjechał z Nowego Yorku. Pociąg pasażerski pędził na torze pojedyńczym pod dozorem konduktora Kettle i maszynisty Keitung w kierunku północnym. Pociąg towarowy pędził szybkością 20 mil na godzinę i starał się wjechać na tor poboczny, gdy pociąg pasażerski nadbiegł szybkością 40 mil na godzinę. Maszynista pociągu osobowego widział niebezpieczeństwo, gdy się znajdował na skręcie, lecz było zapóźno aby pociąg zatrzymać. On jako i jego palacz i także maszynista pociągu towarowego i jego palacz zeskoczyli z pociągów. Parowozy zderzyły się z całą siłą i rozbiły wagon ekspresowy i wóz pocztowy, poczem spadły z 6 stóp wysokiego nasypu. Wozy pasażerskie pozostały na torze.

Maszynista Keitung został niebezpiecznie pokaleczony, gdyż skoczył na płot drótowy. Odwieziono go do Syracuse, N. Y., gdzie mieszka. M. Denning, posłaniec ekspresowy został lekko pokaleczony. T. F. Carrie, agent pocztowy i Syracuse, podusił rękę i doznał nadwerężeń wewnętrznych. I maszynista pociągu towarowego pokaleczył się, gdy zeskoczył z lokomotywy. Pasażerom nic się nie stało.

Kradzież dwuletniego dziecka.

Z Kansas City donoszą 26 listopada: Niezmiernie została dzisiaj wzburzoną ludność miasta przez wiadomość, że został skradziony dwuletni syn Davida T. Beals, prezydenta „Union National banku", kapitalisty znanego na całym zachodzie. Rabunek dziecka odbył się w ten sposób, że trudną będzie rzeczą śledzić rabuśników, bo ci jakoby się zapadli w ziemię. Beals jest podstarzałym człowiekiem i kochał dziecko bardzo, gdyż było najmłodszem.

Rabunku miała się dopuścić Lizzie Smith, dozórczyni chłopca. Familia zajadała wieczerzę, gdy dozorczyni oświadczyła, że pójdzie po gazetę wieczorną, którą zawsze położono na werandzie domu. Zaledwie się oddaliła kilka minut, gdy Beals usłyszał, że zostały zatrzaśnięte zewnętrzne drzwi. Wprawdzie nie było to rzeczą nadzwyczajną, lecz Beals powziął podejrzenie, a gdy przybył przed dom, przekonał się, że synek jego tam się nie bawił. Dziecko miało się bawić w hali sieni z dwoma wnukami Bealsa. Ci oświadczyli, że Lizzie wyszła z dzieckiem przez drzwi poboczne. Poczęto natychmiast szukać Lizzie i dziecko, lecz dotychczas nie odkryto śladu po nich. Beals oddał sprawę natychmiast policyi i powołał także do służby detektywów Pinkertona. Dozorczyni znajdowała się dopiero od trzech tygodni w domu Beals'a i nikt nie zna najmniejszej rzeczy o jej przeszłości. Według opisu jest ona białą, Amerykanką, ma szare oczy, jest wysoką i dość silnie zbudowaną. Miała się urodzić w Illinois, przybyła niedawno temu ze stanu Nebraska. Skradzione dziecko liczy lat dwa, ma jasną cerę, dosyć dobrą tuszę i jasne włosy dosyć krótko na przodzie i tyle ucięte, a zapytane jak się nazywa, odpowiadało „Junior Beals."

Z Kansas City donoszą dnia 27 listop.: Beals, ojciec skradzionego dziecka, podał dzisiaj następujące ogłoszenie:

$5000 wykupna dla tych, których się tyczy: Oddajcie mi dziecko, weźcie $5000, a nie będzie żadnych kwestyi.

D. T. Beals.

Władze radziły Bealsowi, aby nie ofiarował wykupna. On zaś odpowiedział: „Nasamprzód żądam zwrotu mego dziecka, a potem możecie schwycić rabuśników ludzi."

Rozmyślnie nie ogłosił, że ofiaruje nagrodę, lecz wykupno, bo nagroda zniewoliłaby do szukania mnóstwo policyantów, którzy przestraszyliby może złodziei tak, iżby ci zabili dziecko, a potem uciekli. — Zgłosiło się już wielu ludzi, którzy powiadają, iż znaleźli ślady.

Tyle jest pewnem, że dozorczyni Lizzie Smith opuściwszy dom z dzieckiem na Wabash ave. wsiadła do wagonu północno-wschodniego wagonu elektrycznego i dojechała do końca tramwaju, gdzie wysiadła. Charakter dziewczyny nie miał być najlepszym.

Po południu o godzinie czwartej wręczył chłopiec pewien list Bealsowi twierdząc, że mu go dał na ulicy nieznajomy człowiek. Opis tego człowieka ma dokładnie podać rysy człowieka, który przedtem zajmował jedno mieszkanie z innym mężczyzną i z Lizzie Smith. W liście poruczono Beals'owi, aby jak najprędzej się okazał w pobliżu poczty i aby na palcu lewej ręki miał pojedynczy pierścionek złoty. List opowiadał także, że dziecko jest tak ukrytem, że go nie mogą znaleźć wszyscy tajni policyanci kraju i że on pisarz zna to ukrycie i odda dziecko ojcu po otrzymaniu pewnej sumy.

Beals udał się do poczty, i czekał tam dwie godziny, lecz nikt się nie zjawił.

(Później). Dziecko wczoraj skradzione zostało zwrócone rodzicom, którzy zapłacili obiecane $5000.

Złodziejka dziecka Beals'ów, Lizzie Smith, została uwięzioną około północy.

(Później). Dzisiaj o 7mej godzinie wieczorem przybył dziwnie wyglądający człowiek do frontowych drzwi Beals'a. Miał maskę i perukę i był ubrany jak zwyczajny wyrobnik. Beals'owi powiedział, że jest tajnym policyantem, który odkrył złodziei jego dziecka, którzy żądają za jego oddanie $20,-000. Bankier oświadczył, że nie da więcej nad sumę, którą obiecał, t. j. $5000. Nareszcie zgodzono się na tę sumę, gdy Beals dał słowo honoru, że nie da uwięzić rabuśników. O dziesiątej godzinie przybył ten sam człowiek z dzieckiem, które oddał uszczęśliwionemu ojcu po otrzymaniu obiecanej sumy. Człowiek ten ma się nazywać Albert King i być mężem Lizzie Smith, która tylko przyjęła służbę u Beals'ów, aby dziecko uprowadzić.

Chłopiec nie umie nic więcej powiedzieć, jak tylko że go zabrała Lizzie, że jechał z nią i że mu dała „nanas" (banany).

Jeszcze o jubileuszu arcybiskupa Kenricka, najstarszego prałata kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Z St. Louis donoszą 28 listopada: Kardynał Gibbons celebrował dzisiaj Mszą św. w Mullanphy szpitalu, przyczem mu asystowało dwóch z tutejszych kapłanów. 70 Sióstr Miłosierdzia były obecnemi na Mszy św., jako i wszyscy pacyenci szpitala, o ile na to zezwolił ich stan zdrowia, i mnóstwo najznakomitszych familii miasta. Po nabożeństwie śniadał kardynał u Sióstr, poczem w powozie wrócił do rezydencyi arcybiskupa.

Te same Siostry ofiarowały dzisiaj arcybiskupowi przepyszny ornat, który arcybiskup będzie miał w dniu jubileuszowym.

Dzisiaj przybyli jeszcze: Arcybiskupi: Elder z Cincinnati, Feehan z Chicago i Corrigan z N. Yorku; biskupi: Bonacum z Lincoln, Nebr.; Chatard z Vincennes, Ind.; Fitzgerald z Little Rock, Ark.; Heslin z Natchez, Miss.; Kain z Wheeling; Keane z Washingtonu; McGalrick z Duluth; Shanley z Fargo; Moore z St. Augustine; Feenlan z Pittsburga; McGovern z Harrisburga i Foley z Detroit. Jutro przybędą jeszcze inni arcybiskupi i biskupi.

Dzisiaj wieczorem urządzili państwo Kerns ucztę dla kardynała Gibbons, arcybiskupów Ryan, Feehan, Corrigan, Williams, Ireland, Riordan, Salpointe i dla biskupów: Chapelle, Fitzgerald; dla gen. wikaryuszy: Brady z St. Louis i Muehlfiesen z St. Louis; kanoników O'Hanlan z Dubuque, dr. Butlera z Chicago i księdza Powers z St. Louis.

Dom Kerns'ów był pięknie na tę ucztę ozdobionym. Podczas uroczystości jubileuszowej był to jedyny dzień, w którym kardynał i arcybiskupi mogli rozporządzić swym czasem i dla tego p. Kerns skorzystał z tej okazyi, zwłaszcza, że zaprosiny zostały przyjęte.

Listopada 29 donoszą: Przeduroczystość złotego jubileuszu arcybiskupa Kenrick rozpoczęła się dzisiaj. W wszystkich kościołach katolickich miasta St. Louis odbyło się na cześć dnia nabożeństwo dziękczynne, na którem celebrowali biskupi przybyli na obchód dnia. W katedrze celebrował sumę biskup z Dubuque, w kościele św. Szczepana arcybiskup Ryan a biskup Keane z Washingtonu miał kazanie; w kościele św. Franciszka Ksawerego miał mszą św. arcybiskup Jannsens z New Orleans, kazanie zaś biskup Moore z St. Augustine, Fla., w kościele św. Alfonsa celebrował sumę arcybiskup Gross; u św. Brygity arcyb. Feehan z Chicago a biskup Hogan z Kansas City miał mowę, w której się rozwodził o życiu i błogiej czynności jubilata, w kościele św. Leona miał mszą św. biskup Hennessey z Wichita, Kan., a ks. Nugent z Cape Girardeau miał kazanie; biskup Rademacher z Nashville celebrował u św. Józefa, kazanie zaś miał biskup Marty z Sioux Falls; biskup Scanlan z Salt Lake City miał sumę w kościele Zwiastowania a ks. Head miał kazanie; biskup Ryan z Buffalo odprawiał nabożeństwo w kościele św. Wincentego, arcybiskup Katzer z Milwaukee w kościele św. Piotra i Pawła a biskup Fink w kościele św. Maryi; biskup Bourke z Cheyenne w asystencyi opata Mendweiler celebrował u św. Antoniego, biskup Bonacum w kościele św. Patrycyusza a biskup Spaulding z Peoria w kościele Niepokalanego Poczęcia.

Uroczystość jubileuszu, który się rozpoczyna w poniedziałek rano będzie trwała cały tydzień. Nigdy przedtem nie zgromadziło się na uroczystość katolicką tylu dygnitarzy tego kościoła. Papież każe mu wręczyć podarunek przez zastępcę. W St. Louis nie tylko katolicy, lecz i znakomici obywatele należący do innych wyznań interesują się żywo jubileuszem tak iż tenże się stanie najwspanialszą kościelną uroczystością, jaką kiedykolwiek w tym kraju widziano.

Msza jubileuszowa odbędzie się jutro rano w starej katedrze przy dolnej Walnut ulicy. Dla wysokiego wieku arcybiskupa, który liczy lat 85, będzie celebrował sumę kardynał Gibbons, a arcybiskup Ryan z Philadelphii będzie miał kazanie.

Uczta urządzona w cześć jubilata odbędzie się w Lindell hotelu. Jutro wieczorem odbędzie się procesya z pochodniami, w której 30,000 ludzi będzie brało udział.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Z Toledo, Ohio, piszą dnia 28 listopada: Na Lake Shore kolei wydarzyło się dzisiaj na wieczór Boston-Chicago pociągowi pospiesznemu, który opuścił Chicago około 11 godziny przed południem, znaczne nieszczęście. Na krańcu miasta przechodzi kolej przez 75 stóp długi tunel pod Miami i Erie kanałem. O 200 stóp na wschód od tunelu znajduje się tarcz sygnałowa. Pociąg Lake Shore przebył tunel, lecz maszynista jego nie widząc na tarczy sygnałowej znaku, aby pociąg pędził dalej, zatrzymał takowy. Pociąg Flint i Marquette kolei, pędzący na południe, który przechodzi przez tor Lake Shore kolei udając się do Union dworca, pędził tuż za pierwszym pociągiem przez tunel i najechał ostatni wagon tegoż. Lake Shore pociąg był przedsionkowym (vestibuled), lecz przyczepiono do niego zwyczajny wagon dla przewozu pasażerów do stacyi pobocznych, i ten wagon został uszkodzony. Parowóz Flint i Pere Marquette kolei wtargnął aż do środka tego wagonu. Siedzenia i podłoga zostały zupełnie potrzaskane a nieszczęśliwi podróżnicy zostali nietylko pokaleczeni, lecz i poparzeni przez parę uchodzącą z parowoza.

Świadkowie naoczni opisują wypadek ten jak następuje: Pociąg Flint i Marquette kolei powinien przybyć o godz. 4:53 a Lake Shore o godzinie 4:55, tak iż cała różnica wynosi tylko 2 minuty. Zdaje się, że pierwszy pociąg nieco się spóźnił. Maszynista tegoż powiada, że pociąg pędził zwyczajną szybkością gdy wjeżdżał do tunelu, a wtenczas spostrzegł on (maszynista) tylne światło sygnałowe i mniemając, że tenże jeszcze się w tunelu znajduje i gdyż mniemał że zderzenie musi się koniecznie wydarzyć, zatrzymał parę, a on i palacz jego skoczyli z parowozu. Dotychczas donoszą o śmierci lub pokaleczeniu następujących osób:

Pani Susan McCoy z Rawson, Ill., zabita; 18 miesięczne jej niemowlę zabite; 8letni jej syn straszliwie poparzony, umiera; panna Ellen Myers z pod No. 378 Prospect ulicy w Cleveland, Ohio, została tak niebezpiecznie pokaleczoną, że niezawodnie umrze.

Pani Nelson z Toledo została niebezpiecznie pokaleczoną; S. L. Walker z Goshen, Ind., został pokaleczony, lecz odjechał w najbliższym pociągu do domu; E. J. Anderson z Riverside, Ill., został pokaleczony i poparzony; D. Taylor z Hyde Park w Bostonie został poraniony, lecz wyzdrowieje może; Joe Ludwik pokaleczony na dolnej części ciała; Warren L. Potter został pokaleczony; H. Vaughn z Auburn, N. Y., udający się w drogę do Cambridge, Mass., został pokaleczony; Thomas McQueen z Elkhart, Ind., został prawdopodobnie śmiertelnie pokaleczony; John Cauwar ma skórę na różnych częściach ciała zdartą; panna Della Fisher z Toledo oparzyła straszliwie jedną rękę a pani Galloway z Toledo utraciła skórę w różnych miejscach.

Christ. Henderson z Goshen, Ind., został straszliwie poparzony na twarzy i rękach, tak samo pani M. J. M. McDonald z Nowego Yorku, choć jej poparzenia nie są śmiertelnemi; panna Annie Mack z Nowego Yorku została lekko poparzoną; John McQueen z Elkhart, Ind., ulegnie pokaleczeniom.

Pomiędzy szczątkami znaleziono odciętą rękę robotnika, prawdopodobnie hamownika, lecz o jej właścicielu nie słyszano nic do tego czasu. Może być że ciało jego leży jeszcze pod rozwaliskami.

Dnia 29go donoszą, że nieszczęście było większem, aniżeli mniemano, gdyż z ranionych osób umarło 5.

Jeszcze nieszczęście kolejowe.

Z Chattanooga, Tenn., donoszą 26 listopada: Pociąg pospieszny który o siódmej wieczorem wyjechał z Chattanooga do Cincinnati, wykoleił się sześć mil od Chattanooga i 150 jardów od mostu prowadzącego przez rzekę Tennessee. Parowóz spadł z wysokiego nasypu i został zupełnie potrzaskany. Palacz P. Wolff utracił życie a maszynista ciężko się pokaleczył. Wagony: Pakunkowy, pocztowy, ekspresowy i ten w którym wolno palić tytoń, wykoleiły się, lecz nie spadły z nasypu. Służba kolejowa została znacznie poturbowaną przez wstrząśnienie, lecz nie doznała szwanku niebezpiecznego. Z pasażerów nikt nie doznał nadwerężenia. Ubogi włóczęga (tramp) odgrywający rolę "ślepego" pasażera, został ciężko pokaleczony. Złamany rejls był przyczyną nieszczęścia.

Cokolwiek dla Nowego Roku.

Słynna po całym świecie pomyślność Hostetter'a Bitters i ich ciągła popularność przez przeszło jedną trzecią część całego stulecia jako lekarstwo na żołądek jest ledwie mniej cudowną, jak miłe przyjęcie, którem się szczyci roczne okazanie się Hostetter'a Almanaku. To cenne lekarskie wydawnictwo bywa ogłoszonem przez „Hostetter Company" w Pittsburgu, Pa., pod ich własnym dozorem, a kompania zatrudnia w tym wydziale 60 ludzi. Ludzie ci pracują nad tem dziełem może z jakie jedenaście miesięcy w roku, a wydawnictwo na rok 1892, będzie przewyższało dziesięć milionów egzemplarzy w języku angielskim, niemieckim, francuzkim, walijskim, norwegskim, szwedzkim, hollandzkim, czeskim i hiszpańskim. Zażądajcie egzemplarz jeden, jeżeli chcecie posieść cenne i interesujące wiadomości odnoszące się do zdrowia i czytać liczne świadectwa co do skuteczności Hostetter'a Stomach Bitters, rzeczy rozweselające, rozmaite informacye, astronomiczne obliczenia i chronologiczne wiadomości i t. d., na których dokładności można polegać. Almanak na rok 1892 można dostać darmo od aptekarzy i ogólnych handlarzy na prowincyi w wszystkich częściach tego kraju.

Stan jego został pogorszony.

Przez niejakiego pacyenta w zakładzie dla wyleczenia pijaków dr. Keeley'a w Dwight w stanie Ills. został wzmiankowany lekarz z współwłaścicielami zakładu w sądzie powiatowym Livingstone pow. zaskarżony o wynagrodzenie. Skarzyciel, Henry M. Munroe, twierdzi, że nietylko nie został wyleczony z pijaństwa, lecz że kuracya lekarska, której się musiał poddać, pogorszyła jeszcze jego stan i zaostrzyła jego apetyt na napoje gorące. Za to żąda wynagrodzenia w wysokości $12,000.

Złamał kark.

W Tacoma, Washington, spadł Robert J. Walker z Helena, Montana, siostrzeniec ministra stanu Blaine, który wskutek delirium tremens się znajdował w szpitalu, w napadzie szaleństwa z okna drugiego piętra i złamał kark.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr.. Wm. Lewandowski.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Kuszak i J. Chudyszewicz.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Piliot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Żiarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzeczkał
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA. MINN. Jakób Jeżewski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Maryanny Balassa, pochodzącej z Zagórza, pod Pilznem w Galicyi, która przed czterema tygodniami przybyła do Chicago. Zgłosić się pod adresem:

Franc. Należny,
106 W. Chicago Ave., Chicago.
(47 — 49)

Poszukuję moich kolegów pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Kaliskiej, powiatu Słupeckiego i to Łukasza Janeckiego z Kaźmierza i Zawackiego piekarza z Słupcy. Proszę, kto wie o nich, lub oni sami, donieść mi pod adresem:

Aleksander Smurawski,
No. 19 Seventh str., East Cambridge, Boston, Mass.

Poszukuję stryja mego Franciszka Batkowskiego, który pochodzi z okolicy Łobżenicy, Księstwa Poznańskiego. Ktoby z Rodaków go znał, niechaj raczy mi donieść, albo on sam niechaj się zgłosi, bo w jego własnym interesie. Przebywa w Chicago. Poszukuje go Maryanna Wacławska z domu Batkowska,

care of A. Okopiński,
Mt. Carmel, Northumberland Co., Pa.

Potrzebna jest służąca
do małej polskiej famili. Zgłosić się pod literami
A. W. D.
w redakcyi "Gazety Polskiej."

Jeszcze Ameryka.

Czterech kandydatów.

W Providence, Rhode Island, odbyły się 24 listopada wybory burmistrza. W polu było czterech kandydatów, lecz żaden z nich nie dostał większości głosów potrzebnych do wyboru. Dla tej przyczyny odbędzie się jeszcze jedna elekcya.

Głos umarłego.

Głos umarłego dał się kilka dni temu wyraźnie usłyszeć w biórze „banku Boatman'a" w St. Louis. Pochodził z fonografu i był głosem niedawno temu zmarłego aktora W. J. Florence, który w przeszłym roku występował w tem mieście i dłuższy dyalog ze sztuki „The Rivals" wypowiedział do cudownej „maszyny do mówienia". Kilka długoletnich przyjaciół zmarłego aktora stało naokoło instrumentu, gdy fonograf się odezwał. Wszyscy zadziwieni przez im tak dobrze znany dźwięk głosu Florence'a uznali jedno-głośnie że fonograf jest jednym z najwspanialszych wynalazków naszego czasu.

Fabrykacya deszczu.

Myśl o sztucznej fabrykacyi deszczu przez wstrząśnięcie wyższych warstw powietrze za pomocą materyi eksplodujących nie jest nową, lecz objawiła się już 60 lat temu. 90-letni J. M. Smith w Seward, Oklahoma, przypomina sobie, że około 60 lat temu niejaki Samuel Brant zajmował się fabrykacyą deszczu w Kentucky. W tym celu kazał wybudować wysoką wieżą, z której za pomocą zapalenia wielkich ilości prochu w wyższych warstwach powietrza wywoływał silne wstrząśnienia, wskutek czego się tworzyły chmury i następnie padał deszcz. W stanie swym rodzinnym wywołał wprawdzie wielkie podziwienie, lecz interes się nie opłacał. Po straceniu znacznych sum porzucił to przedsiębiorstwo.

Jubileusz dyamentowy kapłana.

W Brooklynie, N. Y., obchodził w piątek w kościele św. Franciszka, w jego parafii jubileusz dyamentowy kapłaństwa, to jest 60letni jubileusz wyświęcenia na kapłana ks. Mikołaj Balleis. Ze wszech stron zgromadzili się duchowni i inni przyjaciele jubilata, a zwłaszcza parafianie. Sumę solenną celebrował sam jubilat, poczem na plebanii odbierał winszowania; po tych nastąpiła uczta. Ks. Balleis obchodził kilka dni temu 83 rocznicę urodzin. Urodził się 22 listopada 1808 r. w Salzburgu w Austryi. W młodym wieku wstąpił do zakonu OO. Benedyktynów, złożył 28 paźdz. 1830 r. śluby kościelne i został 27 listopada 1831 r. wyświęcony na kapłana. Ks. Balleis był pierwszym Benedyktynem, który przybył do Stanów Zjednoczonych. Znajduje się u kościoła św. Franciszka w Brooklynie od r. 1850.

Dwie familie o mały włos zaduszone.

Z Pittsburga donoszą 27 listop.: Pękła tutaj rura gazowa, zaopatrująca wielką fabrykę szkła na południowej stronie miasta w gaz. Herman i Albert Vogt, dwaj bracia mieszkają tuż za fabryką. Herman ma żonę i dwoje dzieci, familia Alberta zaś składa się z żony i pięciu dzieci. Wczoraj wieczorem familie te udały się na spoczynek nie podejrzywając bynajmniej, że im grozi niebezpieczeństwo. O 4 godzinie stróż fabryki szkła od Edwards ulicy zauważył odor uchodzącego gazu, a wiedząc, że rury przechodzą przez piwnicę mieszkania Vogtów przekonał się przy dalszem badaniu, że gaz uchodzi z piwnicy.

Usiłował obudzić mieszkańców domu, lecz ci utracili już przytomność wskutek gazu. Udał się natychmiast po pomoc, wywalił drzwi i postarał się o to, że Vogtów zaniesiono do sąsiadów. Pomoc lekarska była wnet na miejscu, a po kilku godzinnej pracy udało się przywrócić do przytomności wszystkie osoby, z wyjątkiem Hermana Vogt i tegoż jedenasto-miesięcznego dziecka, którzy jeszcze nie odzyskali przytomności. Stan ich jest krytycznym, lecz istnieje nadzieja, że zostaną ocaleni.

Z niw polskich.

Z Alaski, z Kodiak, donoszą że tam popełnił samobójstwo Polak Edward Polkowski. Polkowski był skazanym do ciężkich robót na Sybir za udział w politycznym spisku, lecz ubiegł i po strasznych znojach przybył przez Chiny do San Francisco. Ztąd wyjechał do Alaski, gdzie przyjaciel jego Tenderowski, Rosyanin, dostał miejsce nauczyciela. Do samobójstwa doprowadziła go melancholia, wynik przebyłych cierpień. Polkowski przygotowywał książkę o cierpieniach, jakich doznają skazańcy na Sybirze.

— Ks. Jan Machnikowski, kapłan powszechnie szanowany wyjeżdża z Nowego Yorku do Neapolu w Włoszech, a później do Galicyi, gdzie chce stale pozostać.

— W Cleveland, O., zawiązało się nowe towarzystwo pod nazwą "Synowie Polski i Litwy".

— W Menominee, Wis., popełnił samobójstwo Edward Muński rzeźnik tam od dawnego czasu zamieszkały, i to za pomocą wystrzału ze strzelby. Kłopoty finansowe i domowe doprowadziły go do niemierności. Żona opuściła go przeszło tydzień temu. Pozostawił ośmiorga dzieci w położeniu bardzo niepomyślnem.

Pożary.

W czwartek rano spaliła się w Haylewood w pobliżu Pittsburga szopa kompanii tramwajowej, w której bywały wagony przechowywane. Spaliło się 26 wagonów i 60 koni. Płomienie ogarnęły Electric hotel, który się stał ofiarą płomieni. Strata kompanii wynosi $95,500 a właściciela hotelu $10,000. Zabezpieczenie wynosi mniej więcej połowę straty. Przyczyna ognia nie jest znaną.

— Z Philadelphii donoszą 26 listopada: Dzisiaj na południe, krótko po godzinie pierwszej wyleciała w powietrze pokrywa kotła parowego w fabryce miechów Piotra Young, 816 i 818 S. Front ul. Budynek spalił się do szczętu w przeciągu jednej godziny. Trzej strażacy Barney Barrell, Abe Lacey i George Critley zostali pokaleczeni przez zawalenie się murów. Strata wynosi $40,000.

— Pożar, który w czwartek rano tamże o godz. 12½ w stajniach hotelu "American House" wybuchł, zniszczył osiem składów kupieckich i kościół kongregacyonalistów.

— W Marshalltown, Ind., robotnicy polewali w piątek dom hotelu "Tremont House" smołą. Beczka w której się smoła znajdowała, eksplodowała i cały budynek stanął w płomieniach. Spalił się wraz z pocztą i składami kupieckiemi. Strata $75,000.

Tragiczny los całej familii.

Dziesięć tygodni temu składała się familia Charles'a Barnett, mieszkającego 4 mile na południe od Chadron w Nebrasce z ośmiu członków, tj. 40letniego Barnett'a, jego żony, pięcioro dzieci i siostry Barnett'a, panny Marty Barnett. Dzisiaj nie pozostała z tej familii jedna dusza. Najpierwszą ofiarą dyfteryi, na którą wszystkie dzieci zachorowały, było dziecko najmłodsze. Umarło po chorobie trwającej dwa dni. W dzień potem umarło drugie dziecko na tę samą chorobę. Starsze dziecko znajdowało się już na drodze polepszenia, gdy wskutek zaziębienia zapadło na nowo i umarło. W następnym dniu jedno z pozostałych dzieci spadło w stodole ze siana i złamało kark. Przy powrocie z pogrzebu rozbiegały się konie i pani Barnett i jej szwagrowa wypadły z woza. Ostatnia została zabita na miejscu a pierwsza umarła w trzy dni potem. Niedawno temu chciało pozostałe dziecko rozniecić ogień, przytem zajęły płomienie sukienki dziewczynki, która tak została poparzona, nim przybyła pomoc, iż w kilka dni potem umarła. Tydzień temu był Barnett zatrudniony w swej stajni, gdy go koń kopnął. Nazajutrz był trupem. Tak w krótkim czasie dziesięciu tygodni zabrała śmierć całą familię składającą się z ośmiu członków. Zaiste los tragiczny. Farma Barnett'a stanie się własnością stanu, jeżeli się nie zgłoszą krewni.

Szatan, a nie człowiek.

Straszliwą historyę donoszą o barbarzyńskim człowieku z Pittsburga. Frank Stevenson, liczący lat 25, ożenił się na wiosnę z niewiastą 45letnią, która posiadała cokolwiek majątku, o który mu właściwie chodziło, i zażądał niedawno temu, aby mu majątek zapisała. Gdy się temu opierała, począł ją poniewierać. Pewnego dnia zajął się murowaniem pod schodami domu. Na zapytanie żony, co tam robi, odpowiedział: „To jest twoje sklepienie grobowe. Żądam twoich pieniędzy!" Niewiasta przestraszona usiłowała ubiedz, lecz łotr przechował jej suknie, pozostawiając jej tylko spodnicę. Dusił i bił ją, póki całe jej ciało nie było pokryte guzami i złamał jednę z jej rąk. Gdy jeszcze nie chciała mu wydać pieniędzy, przyniósł rewolwer i nóż, który w jej obecności począł ostrzyć. To było zanadto dla niewiasty, która wyrzekła się walki i oświadczyła, że jest gotową oddać mu majątek. Podczas gdy łotr się udał do adwokata, który miał wypracować potrzebne papiery, przybyła do jego żony znajoma, której Stevensonowa wszystko wyznała. Wtem on wrócił. W największym gniewie rzucił się na obie niewiasty. Obca kobieta ubiegła jednakowoż i doniosła o wszystkiem policyi. Okrutnik znajduje się obecnie w więzieniu, a nieszczęsna żona będzie miała spokój na dłuższy czas.

Prześladowany przez nieszczęścia.

W środę popełnił samobójstwo Stanisław Skwarski, Polak, mieszkający pod No. 121 przy Ten Eyck ulicy w Brooklynie, N. Y., i to na drodze prowadzącej do Maspeth, L. I. Popełnił tak zwane "harikari" i w japoński sposób rozpłatał sobie brzuch pięciu cięciami z lewej ku prawej stronie. Żywego jeszcze zawieziono do lazaretu św. Katarzyny w Brooklynie.

Skwarski był krawcem i znajdował się od sześciu miesięcy w kraju. Był żonatym i miał pięcioro dzieci. Nieszczęście zdawało się prześladować tego człowieka. W pierwszym tygodniu po wylądowaniu wykręcił nogę i był przez kilka tygodni obłożnym; potem zachorowało najmłodsze dziecko a ostatnie dolary zabrał rachunek doktorski. Potem zachorowała żona, a przez cały ten czas Skwarski nie miał zarobku. Nareszcie zachorowały wszystkie dzieci i to wskutek nie wystarczającego wyżywienia, poczem za ostatnie pięć centów kupił proszku na owady i połknął go w obecności swej familii. Odwieziono go do szpitala i wypuszczono za kilka dni, jako wyleczonego. Sędziemu policyjnemu Goetting na stacyi policyjnej przy Lee ave., przed którym musiał stanąć za usiłowane samobójstwo, przyrzekł że już nie będzie usiłował popełnić samobójstwa, z którego to powodu nie został karanym. Starał się ponownie o pracę, lecz daremnie. W poniedziałek zaginął, a żona jego mniemała, że się utopił w Newton Creek'u. W środę zaś znalazł go Jerome Rapelye, dozórca ubogich dla Queens powiatu, o milę drogi od mostu prowadzącego przez potok w kałuży krwi na drodze, jak powyżej jest opisanem.

Z przedhistorycznych czasów.

Na farmie Hopewell'a, siedm mil od Chillicothe, Ohio, znaleziono w indyańskiej mogile dwa ludzkie kościotrupy, z których jeden się znajdował w miedzianej zbroi. Warren K. Morehead i dr. Cresson bowiem zajmują się tam odkopaliskami dla wystawy światowej i to w starożytnym pagórku pogrzebowym (mound) 500 stóp długim, 200 szerokim i 28 stóp wysokim. Kilka dni temu napotkali w środku pagórka w głębokości 14 stóp szkielet mężczyzny olbrzymiej wielkości znajdujący się w miedzianym pancerzu. Głowa była pokryta jajkowatą miedzianą czapką, do której były przyprawione miedziane tablice dla obrony szczęk. Ręce tkwiały w miedzianych pierścieniach, podczas gdy piersi i brzuch były zabezpieczone miedzianemi tablicami. Po bokach miedzianej czapki znajdowały się na łaseczce miedzią ozdobione drewniane rogi. Usta zmarłego były napełnione prawdziwemi perłami niezmiernej wielkości, z których atoli wiele się już rozpadywało. Naokoło szyi znajdował się naszyjnik z zębów niedźwiedzi ozdobionych perłami. Obok tego szkieletu znajdował się kościotrup niewiasty; niezawodnie były to kości panującej familii u tak zwanych "Mound Builders" i spoczywały od długich wieków w owym pagórku.

☞ Panu Alojzemu Nagockiemu w Erie, Pa.: Nie mamy potrzebnych książek na składzie.

☞ Szanownym Panom Słomińskiemu i Lauferskiemu! Korespondencyę otrzymaliśmy tuż przed zamykaniem formy. Dla braku czasu więc zniewoleni jesteśmy ją odłożyć do przyszłego tygodnia.

CHICAGO.

— W Milwaukee obchodzi pogłoska, że Illinois Steel Co. ma zamiar przenieść swe fabryki z Chicago do grodu śmietankowego, gdyż tam istnieją lepsze stósunki dla fabrykacyi żelaza.

— Czternastoletnia Leonia Keppner z pod No. 357 przy Carroll ave. chciała w czwartek udać się do szopy od drzewa znajdującej się po za domem, gdy niespodzianie została napadniętą przez nieznanego człowieka, który w oka mgnieniu uciął jej włosy w długości 10 cali i potem ze swoją zdobyczą znikł pomiędzy wagonami towarowemi na krzyżówce z Kinzie ulicą.

Dziewczynka przelękła się tak, że nie była w stanie podać opisu napastnika.

— Rzeźnicy północnej dzielnicy miasta naśladują przykład ich kolegów i będą odtąd mieli swe składy także w niedzielę zamknięte.

— Policya uwięziła niejakiego Jerzego Yourgclans mieszkającego pod No. 1714 przy 51 ulicy ponieważ sprzedawał mięso końskie za wołowinę. Musiał stawić $4000 kaucyi.

— Policyant Clarence Barchard z South Chicago został zdymisyonowany ponieważ poniewierał swoją żonę.

— Robotnikowi Herickowi Moors, liczącemu lat 40 z pod No. 712 przy Milwaukee ave., spadło przy nowej budowli na rogu Talman i 12tej ulicy kilka cegieł na głowę. Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli że wyzdrowienie jego jest wątpliwem.

— Robert Salmoad 4letni chłopiec z pod No 465 przy Throop ulicy padł w środę do kotła z wrzącą wodą i poparzył się tak, że wkrótce potem umarł.

— W czwartek rano przerznął sobie żyły pod No. 115 przy Wells ulicy H. Gruenscheck, który nie mógł w Chicago dostać pracy i oprócz tego miał zatargi familijne. Żona jego rozwiodła się od niego, a jeden z jego braci jest zatrudnionym w składzie towarów łokciowych pod No. 514 przy Main ulicy w Fond du Lac, Wisconsin.

— W czwartek po południu wydarzyło się o godzinie 4tej na rogu 40tej ulicy i Ashland ave. w Town Lake znaczne nieszczęście. Wjechała tam lokomotywa używana do przeprowadzenia wagonów z jednego toru na drugi na wóz tramwajowy. Nikt nie został zabity, wagon zaś zupełnie się potrzaskał i dwanaście pasażerów zostało pokaleczonych, chociaż nie koniecznie śmiertelnie.

Nadwerężonymi zostali:

Pani Kate Terry i jej dziecko z pod No. 3068 przy Farrell ulicy.

Pani Reno i troje dzieci — róg 42 ul. i Ashland ave. Jedno z dzieci poparzyło się przy piecu wagonu.

Frank Schall z pod No. 87 S. Market ulicy, J. Stain z pod No. 5010 przy Throop ul., J. Marshall z pod No. 3845 przy Lincoln ul.

Pani Dalay z 5049 Ashland ave., pani O'Neil z 1730 przy 47 ulicy, Anthony King z pod No. 3742 Bloom ulicy i James Kennedy z pod No. 4833 przy Centre ave.

Wszyscy zostali poparzonymi, lecz dziecko pani Reno najbardziej.

O ile wiadomo, to niedbałość maszynisty lokomotywy i palacza były przyczyną nieszczęścia, ponieważ, jak świadkowie zeznali, mieli być zupełnie nietrzeźwymi.

— Podczas sporu o małą zapłatę za trunki utracił w czwartek życie lejarz żelaza Robert M. Tasker w salonie na rogu Robey ul. i Austin ave. Uwięziono jako prawdopodobnego zabójcę J. W. Simona syna właściciela salonu i umieszczono w stacyi policyjnej przy W. Chicago ave. Uwięziony twierdzi, że działał dla własnej obrony i dla ocalenia życia ojca.

Około 8mej godziny przybyło czterech ludzi do lokalu Simona i zażądali wódki. Wypili takową i zażądali po cygarze. Tasker, jeden z nich, chciał zagrać w bilar. Był tam tylko jeden bilar, a ten był zajęty. Tasker i jego towarzysze widocznie byli już pijanymi i koniecznie upierali się, aby im pozwolono grać. Gdy Simon na to nie zezwolił, oświadczył Tasker i jego towarzysze, że mu nie zapłacą za to, co spożyli. Odeszli od kantoru i przybliżyli się do bilaru, na którym grali John Nietz z pod No. 140 przy Robey ul., i H. Kluckstein.

Tasker zażądał, aby się wyrzekli gry i groził im. Kluckstein napomniał Taskera, aby lepiej zapłacił co jest winnym, gdyż Simon jest ubogim człowiekiem, który potrzebuje każdy cent. Tasker wyrwał mu z ręki kij bilarowy i chciał go uderzyć, co mu się nie udało. Tymczasem przybliżył się Simon wraz z synem. Tasker i jego przyjaciele schwycili za kule bilarowe i poczęli je rzucać w każdym kierunku, wybijając okna i tłukąc zwierciadła. Tasker nareszcie schwycił starego Simon'a za gardło, co widząc syn tegoż, schwycił za rewolwer i strzelił jak twierdzi, przez drzwi na ulicę.

Drugi wystrzał ranił Tasker'a tak, że wnet potem umarł. Młody Simon twierdzi, że nie mierzył w Taskera. Okazało się przy obdukcyi, że Tasker miał jeszcze dwie rany na tylnej części głowy pochodzące od tępych narzędzi. Istnieje jeszcze podejrzenie, że Nietz i Kluckstein pobili Taskera kijami bilarowemi i spowodowali przez to jego śmierć. Zmarły nie był żonatym, liczył lat 20 i mieszkał pod No. 176 przy W. Indiana ul. Simon jr. jest komiswojażerem dla "Standard Shoe Co."

— Podczas wywrócenia się yachtu "White Cloud" w jeziorze w pobliżu Hubbard Court utracili w czwartek życie 50letni J. L. Emmert i 23 lata liczący John Emmert. Załoga składała się z sześciu ludzi.

— Marya Lewandowska z pod No. 54 przy Barber ulicy została w czwartek na krzyżówce Jefferson i 18 ulicy wywróconą przez parowóz. Doznała znacznego nadwerężenia czaszki i została odwiezioną do szpitala powiatowego.

— Dworzec Baltimore i Ohio kolei znajduje się w dworcu Northern Pacific kolei, przy Harrison ulicy i 5 ave.

— Komitet "peddlerów" należących do stowarzyszenia "Peddlers Association" był w piątek przed komitetem sprawiedliwości rady miejskiej z petycyą, aby im było wolno wywoływać swe towary (niedawno temu uchwalono prawo zakazujące wywoływanie), chcą natomiast płacić $25 rocznie zamiast $10. W niedzielę chcą się obyć bez wywoływania. Peddlerzy sami żądają podwyższenia podatku za „license" i obostrzenia innych warunków, aby wstrzymać od peddlowania ludzi, którzy tylko się interesem tym chcą zająć przez kilka tygodni, aby potem takowy porzucić i się ulotnić.

— W wtorek 1go grudnia rozpoczął się straszliwy czas dla nieszczęśliwych, zapoznanych wróbli, który będzie trwał przez trzy miesiące. Klerk miejski Cleave poświęci dziennie kilka godzin kwestyi wróbli i zapłaci każdemu większemu lub mniejszemu chłopcu, który mu przyniesie głowę wróbla po 2 centy za jedną. Prawo uchwalone przez ostatnią legislaturę przeznacza dwa centy za każdą głowę wróbla i przed procami i inną podobną bronią młodych Amerykanów (i zresztą i innych) nie będą pewnymi na 3 miesiące wróble siedzące po dachach lub na oknach, ani też okna same.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 441 osób, z tych 162 dzieci nie liczące lat 5. Zapaleniu płuc uległo 38, dyfteryi 31, tyfusowi 27, szkarłatynie 10 osób; gwałtowną śmiercią umarły 24 osoby.

— Policyanta John'a Stake ze stacyi policyjnej przy Human ulicy znaleziono w poniedziałek rychło rano z odmarzniętemi nogami i rękami na rogu 12 ul. i Campbell ave.

— Baronet Levi, krawiec z Bostonu oświadczył w niedzielę na wieczór w „Armory" stacyi policyjnej, że mu nic nie pozostaje jak tylko odebrać sobie życie. Znajduje się bowiem w drodze do Californii, dokąd chciał później sprowadzić swą żonę. Przy Custom House Place zaczepiły go dwie negierki i aby się módz lepiej obronić zrzucił ze siebie palto. Jedna z dziewczyn porwała natychmiast surdut ten, w którym się znajdowało $375 i zniknęła z nim w ciemności. Policya aresztowała owe dwie dziewczyny i znalazła palto lecz pieniądze, za które Levi chciał żonę sprowadzić do Californii, ulotniły się.

— „Baby" Ruth Cleveland, córka exprezydenta Clevelanda, zdobyła sobie złoty medal i to przy głosowaniu na uroczystości szkolnej gminy „Świętej Familii" przy S. Morgan ulicy. Chodziło o to, kto ma więcej przyjaciół Ruth czy też „Baby McKee", wnuk prezydenta Harrisona. Mała Ruth otrzymała 1631 głosa Baby McKee 1161. Przy podobnym „konteście" (contest) w Battery D. hali wygrał Baby McKee lalkę.

— W niedzielę rano spalił się na jeziorze tak zwany „tug John A. Miller", gdy wyjechał w towarzystwie „tug'u Welcome" po dwa statki. Załoga, chociaż każdy z niej został straszliwie poparzony, została ocaloną przez „tug Welcome". Nie wiadomo, w jaki sposób ogień powstał.

— W niedzielę o godzinie 11tej spalił się na dworcu Northwestern kolei w pobliżu mostu na Kinzie ulicy wagon pocztowy No. 1318 i wszystko co zawierał. Znajdowało się w nim 80 miechów pocztowych zawierających po większej części przedmioty pocztowe drugiej klasy, t. j. gazety i cyrkularze.

— Dyrekcya wystawy światowej wraz z dyrekcyą policyi robi wszelkie przygotowania, aby godnie przyjąć rzezimieszków, złodziei i podobnych łotrów, którzyby podczas wystawy światowej chcieli odbyć „kongres zbrodniarzy." Policya liczy, że ich przybędzie do Chicago 5000 do 6000.

— W poniedziałek na wieczór spłonął budynek „Chicago Arc Light & Power Co.", położony na rogu Washington i Market ulic. Strata $150,000.

— P. John Engel z pod No. 342 przy Erie ulicy, znalazł w poniedziałek na wieczór w sieni swego mieszkania koszyk, w którym się znajdowała mała dziewczynka. Przy chustce, w którą dziecko było owinięte znajdowała się karteczka, na której stało:

Zatrzymaj mnie i kochaj mnie, moja matka nie żyje, a ojciec mnie opuścił. Troszcz się o mnie jak najlepiej, bo chcę być twoją na wieki. W środę będę miała 3 tygodnie, jestem katoliczką, imię mi Marya. Małżonkowie Englowie zatrzymają dziecko.

— W niedzielę wieczorem odbył się w hali szkolnej przy Bradley ulicy obchód 61 rocznicy powstania listopadowego urządzony przez Bractwa parafialne przy kościele św. Stanisława Kostki. Obchód miał cechę nader poważną Hala była zapełnioną. Mowę obchodową miał p. J. Tomaszewski; o przebiegu historycznym powstania mówił p. J. Szczepański, odczyt patryotyczno -- uczuciowy miał p. Bolesław Klarkowski, a na zakończenie mówił Wiel. ks. W. Barzyński o naszych wrogach zewnętrznych, wewnętrznych i domowych.

Obchód urozmaicały deklamacye i śpiewy. Mały Leon Jóźwiakowski deklamował „Sztandary Polskie w Kremlu", młody zaś A. Klafta „Zgon Sowińskiego na okopach Woli"; panna Róża Kiołbassa odśpiewała „Tęsknotę za Ojczyzną" tak wybornie, że musiała śpiew swój powtórzyć; powtórzyć musieli także swój duet „Pożegnanie" państwo Andrzejowie Kwasigroch. Wszyscy wywiązali się ze swego zadania wybornie. Na zakończenie cała publiczność zaśpiewała „Boże coś Polskę."

— W niedzielę odbyło się w kościele św. Stanisława Kostki poświęcenie chorągwi Tow. św. Cecylii. Różne towarzystwa kościelne brały udział w tej uroczystości.

— W wtorek na wieczór odbył się obchód 61szej rocznicy powstania Listopadowego, urządzony przez Narodowe Towarzystwa w hali Walsha, róg Emma i Noble ulic. (Szczegółów nie posiadamy jeszcze.)

W restauracyi.

— Panno!
— Słucham.
— Co to jest?
— Rosół.
— Ależ to coś obrzydliwego. Dotknąć się tego niepodobna. Proszę zobaczyć... jakieś pomyje.

"Panna" przygląda się z blizka zawartości talerza, następnie uśmiecha się rozkosznie, i zabierając talerz, mówi:

— Istotnie, ma pan racyę... Zaszła maleńka pomyłka... Kucharza mamy starego, który nieco niedowidzi... Starowina znów się omylił: zamiast z kociołka z rosołem, zaczerpnął z sąsiedniego, gdzie się myją talerze... To już dziś ósmy raz!...

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 30 listp. "Post" donosi, że rząd rosyjski zamierza ogłosić ukaz zakazujący wywóz koni z Rosyi. W niektórych kołach uważają to rozporządzenie rządu rosyjskiego za dalszy dowód, że Rosya wkrótce zamyśla prowadzić wojnę.

Berlin, 30 listp. Paarman & Cohn, właściciele fabryki zegarków popełnili samobójstwo, gdyż utracili całe mienie przez bankructwo Friedlaender'a i Sommerfeld'a.

— W sejmie Kościelski robił rządowi zarzuty, że usiłuje zniemczyć prowincye polskie. Rząd okazuje przez to swą słabość. Caprivi w odpowiedzi zauważył, że zwłaszcza Poznańskie ma do zawdzięczenia Hohenzollerom wszystko to dobre, co tam znaleźć można. Stanowczo odpierał zarzut, że rząd zaniedbuje interesa handlowe Polaków.

Wiedeń, 30 listp. Austryacki arcyksiąże Henryk Rainer, którego żona monargatyczna, baronowa von Waldeck, umarła wczoraj na zapalenie płuc, uległ dzisiaj tej samej chorobie.

Paryż, 30 listp. Wszędzie szerzy się mniemanie, że rząd francuzki popełnił błąd skazując na karę arcybiskupa z Aix i że będzie musiał załatwić jeszcze wiele takich spraw. Minister spraw zagranicznych, Ribot, miał oświadczyć nuncyuszowi papiezkiemu w Paryżu, że rząd już dłużej nie będzie się opierał odłączeniu państwa od kościoła, jeżeli Watykan niektórym biskupom nie będzie radził aby się umiarkowali.

— Telegram z Arras donosi, że olbrzymi strajk górników w departamencie Pas de Calais się zakończył. Arbitracya rozstrzygnie sprawę.

Londyn, 30 listp. W Blackburne niedaleko od Preston, Lancashire, straszliwa eksplozya spustoszyła trzy składy. 20 ludzi zostało zabitych i bardzo wiele ranionych.

— Pięciu chłopców bawiących się nad wybrzeżem morza w pobliżu Southampton znalazło dzisiaj w piasku bomby. Bawili się niemi póty, póki jedna nie eksplodowała. Jeden z nich został zabity na miejscu; drugi tak pokaleczony, że teraz umiera, a inni niezawodnie także nie wyzdrowieją.

Londyn, 30 listp. Ostatnie wiadomości z Rio de Grande do Sul nie są pomyślne. Władze tamtejsze nie chcą słuchać rozkazów z Rio de Janeiro, odnośnie do których mają uznać dawniejszych urzędników i dla tego można się każdego czasu spodziewać zderzenia.

Petersburg, 30 listop. Nowy ukaz cara znosi zakaz wywozu warzyw strączkowych i siemienia olejowego.

Port Władywostok nad oceanem Spokojnym został przez lód zamknięty dla żeglugi, co jest faktem niebywałym.

Pekin, 30 listop. Położenie staje się coraz groźniejsze. Buntownicy podzielili się na dwa oddziały. Rząd zgromadza wojsko na strategicznych punktach nad murem chińskim. W Shanghaikivan przeszło wojsko wraz z całą ludnością do buntowników.

Najgorszem jest położenie w Taku. Popełniono na osobach kapłanów, zakonnic i nowonawróconych najstraszliwsze gwałty. Władze sprzyjają buntownikom, którzy dla tego też mogli zarzezać 300 chrześcian.

St. Louis, 30 listop. Z całą wspaniałością katolickiego kościoła rozpoczął się dzisiaj złoty jubileusz arcybiskupa Kenricka.

Jubilat przed główną uroczystością odprawił cichą mszę św. w prywatnej swej kaplicy i działał podczas solennej sumy w mitrze i płaszczu jako asystent kardynała Gibbons, który ją celebrował. Po przeczytaniu lekcyi przemówił arcybiskup Ryan. Zajmował się zwłaszcza stanowiskiem biskupa Kenricka w kwestyi dogmatu nieomylności, któremu się sprzeciwiał, lecz potem jako posłuszny syn kościoła mu się poddał, przez co okazał tak swą odwagę, jako i poddanie się najwyższemu naczelnikowi kościoła. Po kazaniu ukończono nabożeństwo ze zwykłą wspaniałością.

Po południu odbyła się w Lindell hotelu uczta, podczas której przemawiali kardynał Gibbons, arcybiskup Corrigan i Janssens i inni.

Washington, 31 listop. Alaska liczy 31,833 ludności: 4303 białych, 1819 rosyjsko - indyańskich mieszańców, 2287 mongołów i 23,724 Indyan. Jest tam 300 osad czyli wsi.

Dayton, O., 30 listop. W pewnym tanim hotelu w pobliżu dworca zabrano $830 dwom katolickim kapłanom Gregorowi Elia i Jerzemu Serratt z Mota w Mezopotamii (w Azyi), którzy za zezwoleniem władz kościelnych i konsulów zbierali pieniądze w Ameryce na zakład dla sierót w ich kraju. Szczęśliwym przypadkiem nie spostrzegli złodzieje $2000 w złocie, jakie księża ci posiadali.

St. Louis, 2 grudnia. Sześciu złodziei wtargnęło w pobliżu Glendale na St. Louis i San Francisco kolei, do wagonu ekspresowego i zabrało rzeczy i pieniędzy w wartości $20,000.

Rozmaitości.

* Drzewka jabłkowe zasadzone 80 lat temu w New Haven, Conn., wydały i tej jesieni wyborny owoc.

* W Texarkana, Ark., żyje kobieta, która jest 8 stóp i 2¼ cali wysoka. Jej dwie kuzynki, jeszcze wyższe od niej podróżują z cyrkiem.

* Pomiędzy Chicago i Oshkosh, Wis., zaprowadzono podwójny drut telefonowy i praca okazała się być uwieńczona pomyślnym rezultatem.

* Pan J. Sloat Fassett, pobity kandydat republikański na gubernatora stanu New York, urodził się w dniu 13 miesiąca, posiada 13 liter w swem imieniu i nazwisku i należy do klubu Trzynastu „Thirteen Club."

* W rządowych warsztatach marynarskich pracuje się dniem i nocą i w niedziele nad wykończeniem wojennych statków, które w razie potrzeby mają popłynąć na wody chilijskie.

* Niedawno temu z wielką uroczystością obchodzono ukończenie prac nad budową kolei żelaznej łączącej Green Bay z Kewaunee, Wis. Lokomotywa i wagony pierwszego pociągu udekorowane były chorągwiami i tablicami z rozmaitymi napisami. Kewaunee całe przybrane było w "odświętne szaty".

* Panowie Glave i Dalton, którzy przybyli w niedzielę do Victoria, British Columbia, z długiej podróży po Alasce, opowiadają, że odkryli nadzwyczaj bogatą kopalnię miedzi. Przywieźli ze sobą całą pakę fotografii interesujących okolic w tym mało poznanym kraju.

Ceny Targowe.

Chicago, 1 Grudnia, 1891

Pszenica, buszel	73—88
Kukurudza	40—45
Owies	31—34
Żyto	92
Siano, tymotka No. 1.	13.50—15.00
" " No. 2.	12.00—13.00
preryowe	9—13.50
Żywe świnie	3.55—4.00
Owce	2.25—5.25
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	2.00—2.25
Fasola	1.70—1.75
Indyki, funt	9½—10
Kaczki	9—9½
Kury	4—7½
Cytryny, pudło	5.00—8.50
Ser,	9—13
Kapusta, (za 100)	3.00—3.50
Miód, funt	7—18
Len	96½
Kartofle, buszel	25—36
Łój	3½—4½
Masło	4—28
Smalec 100 funtów	6.09
Butteryna	15—23
Ćwikła, beczka	85—90
Peklowina	8.20
Groch buszel	95
Brzoskwinie	1.25—1.50
Jabłka, beczka	1.25—3.50
Jęczmień	44—55
Borówki czerw. beczka	6.00—7.50
Kawa	14½—28
Syrup	16—45
Malas	30—45
Tymotka, siemię	1.13—1.17
Cybula młoda, tuzin,	20—25
Marchew, beczka	85—90
Sałata (case)	1.00—1.25
Rzodkiew, tuz. wią.	30—35
Gęsi	8—11
Bydło, 100 funtów	1.10—5.00
Herbata	18—62
Cukier	3—5½
Jaja	19—25
Słodkie kartofle, beczka	2.00—3.25

Listy polskie na poczcie.

365	Banacki F.	484	Lisoński W.
372	Białka A.	485	Lubiński S.
375	Bobik J.	489	Markowski F.
376	Bokowski W.	490	Markuzien M.
377	Brichta F.	492	Majur S.
378	Browarczyk F.	497	Miksowski D.
379	Brzoskowski J.	498	Mikuła N.
381	Chojnowski M.	501	Moctwo M.
396	Dobiński J.	507	Niemiec W.
397	Dolański A.	508	Nowak
400	Dwordzewski M.	511	Pawlikowski A.
401	Dzienritkowski K.	512	Pluciński J.
408	Filipek F.	513	Poliwka F.
432	Horagak J.	514	Pośpisa T.
435	Hirat S.	515	Przybylski A.
439	Jakobowic K.	516	Ptaszkiewicz W.
440	Jaspan J	517	Radler W.
441	Jechkowski T.	518	Ramerowski F.
442	Jordan W.	519	Ramuscak M.
446	Kaplan E.	533	Szereszemski J.
452	Knorz C.	544	Szerezki M.
453	Knybel W.	550	Sonka T.
459	Kolar W.	557	Świderski M.
458	Kobos W.	558	Swoboda L.
459	Koliesicki J.	559	Szafrańki A.
460	Koltyński L.	560	Szczyreba P.
461	Kosecki P.	563	Tersteniak A.
462	Kowalczyk A.	570	Tuchy M.
463	Kowalski S.	574	Waranko A.
464	Kozerski M.	579	Weszela M.
465	Kozoglaw I.	582	Wielgas J.
467	Krasilowa M.	583	Widra J.
468	Krzysztofek M.	588	Wróblewska M.
469	Ksionzyk A.	589	Zalecki A.
470	Kubitszek J. (2)	590	Zaiwisa J.
480	Libuswusk J.	593	Ziołko S.
		595	Zystawny J.